

Niech żyje rząd
robotniczy
i włościański!

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnośnieniem miesięcznie Mk. 140.—
bez odnośnienia 130.—
Na prowincji miesięcz. 145.—
Zagranicą 180.—



Niech żyje
Socializm!

Ceny ogłoszeń:

W tekście (przed kron.) Mk. 30
Nekrologi 16
Zwyczajne 12
Drobne za jeden wyraz 4
Wszystkie ogłoszenia obliczają się nonpareilem (drobn. pism.)
Ogłoszenia firm zagranicznych 50% drożej.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 — 2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Red. 176-70, Adm. 120-13

Redakcja i Administracja: Walecka 7.

Konto czekowe P. K. O. № 175.

Kumer pojedynczy w Warszawie 5 mk. — na prowincji 5 mk.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy.

Kasa czynna od 11 do 2.

Rachunki płatne w środy

Polityka francuska.

Zaproszony przez Rząd francuski, Naczelnik Państwa wyjechał niezadługo do Paryża. Odwiedziny te mają oczywiście charakter wybitnie polityczny — i wobec tego właściwym będzie zdać sobie sprawę z charakteru francuskiej polityki zagranicznej. Rozumie się, dotyczyła będziemy tylko zagadnień, bezpośrednio lub pośrednio związanych ze stosunkiem Francji do Polski. Te zaś zagadnienia należą do następujących działów: 1) stosunek polityki francuskiej do Wschodu Europy, 2) stosunek do Europy środkowej, 3) francuski system sojuszów i przymierzy i 4) stosunki gospodarcze między Francją a Polską.

Stosunek Francji do Wschodu Europy.

Francja w ciągu dwudziestu zgora lat przed wojną była sojuszniczką carskiej Rosji. Sojusz ten trwał podczas wojny, przeżył upadek caratu, a zerwał go dopiero — i to radykalnie — przewrót bolszewicki. Od tej chwili Francja stała się najzacieklejszym wrogiem obecnej Rosji, lecz właśnie tylko obecnej.

Natomiast sojusz z dawną Rosją nalażył niezatarte piętno na politykę francuską. Wyraża się to szczególnie jaskrawo w tem, że Francja popiera odbudowanie Rosji w dawnych granicach, z wyłączeniem tylko Polski i Finlandji. Poza tem nie uznaje ona tak zw. państw kresowych i oczekuje „odrodzenia” Rosji, aby nowy rząd rosyjski poprzec w jego terytorjalnych pretensjach.

Nas tu obchodzi przede wszystkim stosunek Francji do sprawy polskiej. Za czasów caratu Francja pozostawiała całkowicie tę sprawę Rządowi rosyjskiemu. Niepodległości Polski Francja nie tylko nie popierała, ale owszem przeciwstawiała się jej z uwagi na interes państwa rosyjskiego. Jeżeli dyplomacja francuska za kulisami dawała nieśmiało rady caratowi, aby złagodził swą politykę w stosunku do Polski, to robiła to z uwagi na stosunek do Niemiec. Ale opryskliwie odpowiedzi Rządu carskiego dobitnie wykazywały bezskuteczność tych rad.

Nie Francja, lecz Ameryka — w osobie Prezydenta Wilsona — postawiła pierwszą na porządku międzynarodowej polityki żądanie niepodległej, zjednoczonej Polski. Francja zgodziła się na niepodległość Polski dopiero wtedy, gdy — po upadku caratu — uznał ją zasadniczo rosyjski Rząd tymczasowy.

Nie są to tylko historyczne wspominki. Fakty te do dziś dnia mają swoje polityczne znaczenie. Pamiętać należy, że traktat wersalski, uzasadniając niepodległość Polski, powołuje się na uchwałę rosyjskiego Rządu tymczasowego. Formułę tę niewątpliwie wprowadzili przedstawiciele Francji.

Znaczy to, że Francja niepodległość Polski „legalizuje” niejako wolą Rosji, oczywiście

ście tej Rosji, którą uznaje i której odbudowawali sprzyja.

Jest to oczywiście punkt widzenia, którego Polska przyjąć nie może i na który nikt w Polsce się nie godzi. Ale jeżeli chodzi o istnienie i niepodległość Państwa polskiego, nie ma to praktycznego znaczenia. Istnienie i niepodległość Państwa polskiego są to fakty polityczne — niezależne od takiej czy innej formułki prawa międzynarodowego.

Inaczej się rzecz ma ze sprawą naszych granic wschodnich. Tutaj niebezpieczeństwo stanowiska francuskiego jest aktualne.

Francja wszystkie rozstrzygnięcia obecne spraw granicznych — dopóki Rosja jest bolszewicką — uznaje za tymczasowe, nie mające niejako prawnego uświęcenia i mogące ulec w przyszłości zasadniczym nawet zmianom.

Znana jest owa sławetna „linja Cursona” z 8 grudnia 1919 r., która Polsce wyznacza, jako „prawowite”, granice tak zw. etnograficzne. Co jest poza tą linją — tego przynależność ma być dopiero w przyszłości rozstrzygnięta. Ta „linja Cursona” nie jest to wcale wymysł angielski, narzucony Francji a sprzeczny z jej sympatją dla Polski. Nie — „linja Cursona” — zgodna jest z polityką francuską, która zawczasu czyni zastrzeżenia na korzyść przyszłej Rosji i ziemie tak zw. kresowe pragnie jej przysądzić.

Dzięki tej polityce byliśmy w zaiste tragicznej sytuacji. Francja najuporczywiej i najdłużej pragnęła z nas zrobić „drugą kolezistę” przeciwko Rosji sowieckiej. Skłaniała więc nas do przedłużania wojny. Czyniła to nawet wtedy, gdy Anglja zaczęła się już cofać, gdy Lloyd George oświadczył p. Pałkowi, że nie może doradzać Polsce dalszego prowadzenia wojny. A jednocześnie pchając nas do dalszego prowadzenia wojny, Francja zgóry przyznawała ziemie tak zw. kresowe Rosji. Francja chciała, abyśmy się „bezzinteresownie” bili o „wielką Rosję” Denikinów i Judeniczów!

Położenie zmieniło się o tyle, że nie prowadzimy już wojny z Rosją sowiecką. Ale, jak się zdaje, Francja nie zmieniła swego stanowiska, odraczającego „legalne” rozstrzygnięcie sprawy granic do czasu „odrodzenia” Rosji.

Są to dla nas sprawy wielkiego praktycznego znaczenia. Zawieramy obecnie pokój z bolszewikami. Pokój ten, między innemi, ustanawia granice. Czyż możemy się zgodzić, aby granice te były pod znakiem zapytania, aby w razie przewrotu w Rosji Francja mogła je zakwestjonować i poprzec pretensje terytorjalne „przyszłej” Rosji?

Obecnie jest również na porządku dziennym sprawa Litwy, jej stosunku do Polski i wzajemnego rozgraniczenia się. Według naszych informacji — o czem już pisaliśmy —

Rada Ligi Narodów w piśmie do Rządu polskiego zwróciła uwagę na „trzecią stronę”, która w tej sprawie ma również głos. Ta „trzecia strona” jest znowu — przyszła Rosja, której interesy tak leżą na sercu Francji. Przewodniczący komisji kontrolującej, pułk. Charidigny, jest podobno rusofilem i wyznaje pogląd, że Litwa środkowa powinna należeć do Rządu kowieńskiego, bo w razie upadku Rządu bolszewickiego Litwa cała powinna stać się autonomiczną prowincją Rosji (p. Waldemaras w chwilach szczerości mówi to samo).

Trzeba tu jeszcze zwrócić uwagę na pewną rzecz niezmiernie wagi — na taktykę Francji w stosunku do Rosji bolszewickiej. My wierzymy z tą Rosją pokój — Francja zaś Rosji sowieckiej nie uznaje i w żadne z nią polityczne stosunki wchodzić nie chce. Gdyby na tem różnica się kończyła, to nie byłoby jeszcze niebezpieczeństwa dla naszej wobec Rosji polityki. Ale czy na tem się kończy? Czy Francja nie będzie chciała wciągnąć nas w orbitę swojej polityki interwencji w Rosji?

Należy stwierdzić, że — widząc nasze trudne położenie — Francja nie stawiała przeszkód naszym układowi pokojowemu z bolszewikami i nie starała się na nie wpłynąć. Bardzo być może, że — gdyby zajrzyć za kulisy — to okazałoby się, że raczej Anglja odgrywała tu rolę dwulicową i że jej w gruncie rzeczy pokój z bolszewikami jest niemiły... Ale jakiej teraz Francja będzie się trzymała taktyki w stosunku do Rosji sowieckiej?

Zdaje się, że w chwili obecnej — po upadku Wrangla i wobec zawarcia przez Polskę

przedwstępne go pokoju — Francja nie zdecydowała się jeszcze na określoną politykę. Czy jednak nie pojawiają się tam nowe plany interwencyjne, czy Francja zerwie z dotychczasową swoją pod tym względem polityką — rzeczy nie można.

Tak czy owak — Francja powinna wiedzieć, że Polska nie da się użyć za narzędzie interwencji, że Polska, zawierając pokój, musi dbać o to, aby usuwać powody do zakłócenia tego pokoju, że Polska, zrujnowana i wyczepiana, musi prowadzić politykę szczerze i konsekwentnie pokojową.

Streśmmy pokrótce wnioski, wynikające z powyższych rozważań.

Czego Polska ma żądać od Francji w zakresie polityki wschodniej?

Aby Francja uznała pokój ryski za fakt i nie interwenjowała w przyszłości na niekorzyść Polski a na korzyść „uznanej” przez siebie Rosji.

Aby Francja — popierając zgodę między Polską a Litwą — nie interwenjowała na korzyść Rosji w sprawie litewskiej i nie popierała jednostronnie Rządu kowieńskiego.

Aby Francja uznała, jak ważnem jest dla Polski istnienie tak zw. państw kresowych i stosunek sojuszniczy z niemi.

Aby Francja nie stawiała przeszkód naszej polityce pokojowej w stosunku do Rosji sowieckiej i nie żądała od nas niczego, co by tę politykę skrzywić mogło i groziło nam wciągnięciem w nową wojnę.

Zjazd socjalistów francuskich.

II.

Mniejszość zjazdu spróbowała jeszcze raz odroczyć przynajmniej rozłam partyjny — przez wniosek o odesłanie sprawy przystąpienia do III Międz. do Komisji, złożonej z przedstawicieli wszystkich kręgów. Komisja ta miała zbadać wnioski przygotowane na zjazd i przygotować materiał do specjalnego zjazdu po upływie 6 miesięcy.

Longuet oświadczył, że co najmniej 25 delegatów inaczej rozumie wniosek Cachin-Frossard’a, aniżeli Kom. Wykon. III-ej Międzyn., który zgodził się na ten wniosek, zawierający nieznaczne uchylenia od 21 warunków moskiewskich.

Wniosek mniejszości upadł. Przystąpiono do dyskusji zasadniczej. Zabiera głos

Sembat.

Mowa jego jest nastrojona na nutę rezygnacji. Pragnie on wskazać na skutki, jakie wynikną z przystąpienia partji do Moskwy. Przedewszystkiem burżuazja rzuci się w całym rynsztunku bojowym na klasę robotniczą, powołując się właśnie na uchwałę zjazdu i 21 punktów bolszewickich. Powtóre nowa taktyka partji będzie na rękę tejże burżuazji, która tylko czeka sposobności, by zgłuszyć robotnikom klęskę i krwawą rzeź. Przecież „Temps” niedawno zarzucał Giolittiemu szkodliwą politykę kompromisu, gdyż „jeden jest tylko środek skończenia z proletariatem — zbrojne starcie”.

Sembat obawia się, że przedwczesny wybuch rewolucji — nawet wbrew woli przywódców — doprowadzi do zgniecia ruchu robotniczego i że wieś stanie przeciwko miastom.

Chce on wzorować się na proletariacie angielskim, który podług niego osiągnął już prawie ideał zawodowego ruchu francuskiego.

Chce połączenia entuzjazmu obecnego dla Rosji z tradycją socjalizmu francuskiego. Jaurès również uznawał obok dążenia do reform metody rewolucyjne i akcję nielegalną, np. u narodów uciskanych.

Sembat kończy temi słowami: „Żyjemy w okresie przesilenia. Tragizm położenia polega na tem, że mamy przed sobą ustrój, który rozpada się i że nasze błędy mogą opóźnić ten upadek. O, towarzysze, jaki być może, ogarnie was smutek za kilka miesięcy, gdy przekonacie się, że błędy nasze wzmocniły burżuazję!”

Cachin

mówi prawie wyłącznie o Rosji sowieckiej, której broni przed rozmaitemi zarzutami.

Twierdzi, że on i Frossard mieli „przywilej przebywania w ciągu kilku tygodni wśród narodu (!) socjalistycznego (?), gdzie niema kapitalizmu ani burżuazji”.

Broni Rosji przed zarzutami, których nikt nie robił, jak np. że bolszewicy zbyt wcześnie dokonali rewolucji. (Nie o rewolucję polityczną chodzi, lecz o socjalizm i metody bolszewickie). Cachin powołuje się na słowa Kaut-

ty'ego z r. 1902, że nadchodził okres, kiedy punkt ciężkości myśli rewolucyjnej przenosił się na narody słowiańskie i że rewolucja rosyjska będzie miała dodatni wpływ na odmłodzenie ruchu robotniczego na Zachodzie.

(I znowu Kautsky nie mówi o socjalizmie, wiedząc doskonale, że Rosja pod tym względem nie będzie służyła zachodowi, jako wzór. Rewolucja polityczna zaś w Rosji niewątpliwie ma olbrzymie znaczenie dla całego świata, przede wszystkim dla ruchu robotniczego, a miałyby jeszcze większe znaczenie, gdyby nie była zeszła na manowce bolszewickie).

Następnie Cachin broni metod gwałtu, stosowanych przez bolszewików i powołuje się znów na Guéda, Engelsa, Marxa, zapominając, że jeszcze żaden socjalista nie głosił i nie usprawiedliwiał środków gwałtu i teroru przeciwko socjalistom i robotnikom odmiennych przekonań socjalistycznych.

Cachin wogóle bezkrytycznie chwali wszystko, co czynią bolszewicy, zapowiadając przytem, że gdy „my (t. j. Francuzi), znamy kapitalizm tak, jak to uczynili Rosjanie, będziemy mogli sobie pozwolić na zastrzeżenia i krytyki”. (Co za skromność! Krytyka potrzebna jest właśnie teraz, aby nie „złamać kapitalizmu”, tak, jak go łamali w bolszewicy w Rosji).

Dla Cachin'a dowodem wartości bolszewizmu jest nawet trwałość jego rządów, ciągnących się aż od 8 lat. A przecież całal dłużej trwał a żadnemu socjalistcie nie imponował.

Dla polityki zewnętrznej bolszewików Cachin ma same słowa uznania. Bolszewicy podług niego uszanowali wolność wszystkich narodów b. Rosji, które same wkrótce zapragną zafederować się z Rosją (I).

Wreszcie zaznacza, że przyjęcie 21 warunków bolszewickich jest koniecznością. Partja francuska winna wzmocnić się i przeciwstawić całą siłą zakusom burżuazji, odrzucając kredyty wojskowe i zwalczając hasło obrony kraju w razie nowej wojny.

Paul Faure

przemawia w imieniu grupy Longuet'a, czyli tak zw. rekonstruktorów międzynarodówki. Zajmuje się 21 warunkami. Twierdzi, że partja, głosując za przystąpieniem do III Międz. przez to samo jeszcze nie będzie do niej należała, lecz będzie musiała przedtem wcielić w czyn te warunki. Zwalcza dążenie do usunięcia systemu proporcjonalności w partji, gdyż w razie wzrastania mniejszości dojdzie niechętnie do startu w partji z powodu knebłowania ust opozycji. Zbija żądanie obsadzenia stanowisk partyjnych przez samych komunistów i pyta, kto podejmie się należeć do tajnych organizacji, mających kontrolować partję.

Moskwa żąda też tajnej propagandy w wojsku. Faure pyta tych, co podpisują to żądanie, czy je wypełnią. Jeżeli nie — zdradzą Moskwę. Mówca od siebie powiada, że nigdyby się nie podjął takiego zadania i dlatego odrzuca to żądanie. Tak samo nigdy się nie zgodzi na rozbijanie związków zawodowych.

Moskwa żąda rewolucji natychmiastowej, uzależniając ją nie od warunków społeczno-ekonomicznych, lecz od woli jednostek. Taktyka ta doprowadziła do strajku majowego, a w wyniku do osłabienia związków zawodowych z 1.600.000 członków do 600 tys.

Rewolucja w chwili obecnej miałaby przeciwko sobie nie tylko policję i wojsko, lecz także organizację lamistraszków. Popelnia się straszny błąd, sądząc, że uda się zrobić rewolucję w kraju zwycięskim, gdzie robotnicy są bezbronni.

W tem miejscu odzywa się Compere-Morel, specjalista od spraw rolnych (którego organizacja okręgowa złożona przeważnie z włościan, głosiwała za wnioskiem Cachin'a—Frossard'a): „Trzeba jeszcze dodać do sił reakcji powszechną konfederację rolną, licząc obecnie 670 tys. członków (wobec 35 tys. z przed wojny) w tem 45 tys. robotników rolnych, gotowych do walki przeciwko proletariatu miast”.

Następnie Faure stwierdza, że grupa jego nie chce opuścić zjazdu, zanim nie ustalą się, co znaczą warunki bolszewickie i jak się je zastosuje.

„Pozwala się nam zostać w partji przez 3 miesiące. Cóż mamy robić przez ten czas? Prosim o przebaczenie? Kogo i o co?”

Leroy

jest zwolennikiem przyłączenia się do III Międzynarodówki bez wszelkich zastrzeżeń i usunięcia z partji elementów centrowych.

Blum

przemawia jako bezwzględny przeciwnik przystąpienia do III Międz. Przysięga do Moskwy — znaczy uznawać w całości doktrynę komunizmu w przeciwnym razie gra się komedję, niegodną partji francuskiej.

Teorie komunizmu są w sprzeczności z socjalizmem tradycyjnym. Ale nie to w nich przeraża mówcę, który sam jest zwolennikiem pewnych zmian w socjalizmie. Teoria komunistyczna jest mylna i niezgodna z faktami.

Tu Blum rozpatruje różnice między demokracją a dyktaturą. Przy demokracji partja jest ośrodkiem gromadzącym dokoła siebie coraz większy mas robotnicze, zapewniającym

członkom wolność słowa i myśli. Przy dyktaturze cała władza jest w rękach komitetu centralnego a samodzielność organizacji zanika.

Blum zwalcza żądanie organizacji tajnej, której ma się podporządkować partja i zapytuje, jak niektórzy mogą się skarżyć na tyranię obecnych przywódców partji, a popierać żądanie powyższe.

Nie idzie już o wyalenie pojedynczych jednostek, lecz o narzucenie wszystkim doktryny, usuwającej wolność myśli.

Blum jest przeciwnikiem rozbięcia związków zawodowych. Zaprzecza, jakoby był reformistą. Rewizjonizm błędził, sądząc, że zmiana ustroju ekonomicznego może dojść do skutku bez zdobycia władzy politycznej. Z drugiej strony mylą się anarchości, namiętniejąc że wraz ze zdobyciem władzy zakończyła się akcja rewolucyjna.

Blum jest zdania, że komuniści popełniają ten właśnie błąd anarchoistów.

W przeciwieństwie do Cachin'a wypowiada się za obronę ojczyzny w razie napaści, co wywołuje na sali hałas, a większość protestuje, śpiewając „międzynarodówkę”.

Blum kończy, twierdząc, że komunizm i socjalizm nie dadzą się pogodzić ze sobą. On pozostanie socjalistą. Prosi towarzyszy, by rozehodząc się w różne strony, nie zwalczyli się jako wrogowie i żywi nadzieję, że dojdzie kiedyś do zjednoczenia ponownego.

Gdy Blum schodzi z mównicy, Longuet woła: Niech żyje Jaurès!

Większościowcy odpowiadają: komedjanci!

Rapport

zajmuje się II-gą Międzynarodówką, która, jego zdaniem, zbankrutowała dlatego, że holdowała myśli obrony ojczyzny i że składa się z reformistów. Partja francuska, przysięgając do Moskwy, uchroni się od oportunistów, który zagryzł II-gą Międzynarodówkę.

Następnie mówca wychwala bolszewików, których czyni „promieniącą młodością”.

Dziś mowy być nie może o reformach w obecnych warunkach, trzeba tylko przygotować rewolucję. Bolszewicy nie żądają bynajmniej, by rewolucja wybuchła natychmiast. Czyż sami nie przygotowywali rewolucji od r. 1903 do 1917?

Mówca również byłby chętniej widział, aby warunki bolszewickie przyjęto bez zmian, ale w interesie rewolucji godzi się na wniosek Cachin'a — Frossard'a. „Nie bądźcie bardziej Rosjanami, aniżeli sami Rosjanie” — woła mówca.

„Zadaniem naszym—kończy Rapport—jest podniesienie proletariatu międzynarodowego do wyższej sytuacji światowej. Jeżeli kapitalizm nie upadnie, zwycięży nacjonalizm, a wraz z nim wojna bezustanna, śmierć Francji i śmierć Europy”.

O dalszym przebiegu zjazdu w następnym artykule.

Mały feljeton.

Farsa antysemita.

Nie wierzę w antysemityzm. Nie znam w Polsce ani jednego konsekwentnego antysemity. Ludzie, podający się w Polsce za antysemitów, są albo świadomymi demagogami, albo frazesowiczami, nie stosującymi swych poglądów w życiu. Należy za demagogami i tam, gdzie im to potrzebne, idą z burżuazją żydowską, z reguły zaś łączą się z nią w polityce gospodarczej, dążącej do zagładzenia i wyzysku polskich mas i polskiej inteligencji. Gdy im potrzeba posługują się również z czystym sumieniem Galliem, Weinfeldem, Orensztajnem, Frühlingiem, Bojumiem - Muttermilchem, Brunem i t. p.

Wbrew frazesom o polskości, o wszechpolskości, o „mocarstwie anonimowym” i t. d., z całą furją burżujów, broniących swej sakwy, popierają wbrew postulatowi socjalistycznym „wolny handel”, którego 80% znajduje się w rękach Żydów, wolny pasek, wolny wyzysk ze strony kamieniczników, którzy w znacznej mierze są również Żydami.

Tylko w społeczeństwie tak powierzchownie wyrobionem, jak nasze, ufa się jeszcze pustym słowom zawodowych antysemitów. Śmiech bierze, gdy się słyszy pełne zapалу filipiki tych biednych umysłowo albo obłudnych „antysemitów”, jak to oni w swych pismach i przez usta swoich tuzów sejmowych napychają stopy milionów do kieszeni — burżujów żydowskiej, niemieckiej, rosyjskiej, francuskiej, belgijskiej i angielskiej. Wygląda to na paradoks, a przecież jest prawdą bijącą w oczy, iż 80 księży sejmowych wiedzie na czele swych owieczek zaciekłe boje o to, aby jakiś tam Szaja Apfelszult mógł obdzierać chrześcijańskich lokatorów, albo zrzucać ciężary na barki chrześcijańskich robotników i inteligencji. Jest to farsa nad farsami. Ks. Lutostawski i ks. Teodorowicz, razem z d. rem Zaluską i hr. Skarbkiem, mając gęby pełne bredni antysemitycznych, zapędzają swych wyborców, jak ogłuszone ryby, do saku burżujów kosmopolitycznej i żydowskiej. To też księża nasi są wcale popular-

ni wśród żydowskich burżujów. Mówi się tam: „Nasz rebe ks. Kazimierz będzie bronił nasz interes przed socjalistami, o to się nie bój ty głupi Szaja Apfelszult!”

I ta farsa antysemita powtarza się stale, ilekroć zagrożona jest kasa burżujów. Albowiem u nas w Polsce burżujów wielka i drobne mieszczaństwo w olbrzymiej większości jest żydowskie i kosmopolityczne.

Od dłuższego czasu możemy obserwować jeden z wielu epizodów tej farsy w Tomaszowie Mazowieckim. Toczy się tam walka między socjalistyczną, p.p. sowską Radą miejską z tow. Gruszczyńskim na czele, broniącą interesów proletariatu, składającego się tam niemal wyłącznie z robotników - Polaków, a kapitalistami Landsbergiem, Halpernem, oraz dyrektorem gazowni, stanowiącej własność niemiecką, niemieckim prezo pełnomocnikiem p. Bilewiczem. Rada miejska i tow. Gruszczyński podatki miejskie pragnęli ściągnąć przede wszystkim z kapitalistów p.p. Landsbergów, Halpernów i Bilewiczów. Lecz w obronie tych przedstawicieli burżuazji żydowskiej i niemieckiej stanęli tomaszowscy chadecy, endecy i empeery — same dziady kościelne i dewotki, ultra-patrioci, wszechpolacy i — oczywiście — antysemita. Niechaj lud polski płaci — powiadają te obłudne albo otumanione owieczki katolickie — byle burżuj niemieccy i żydowscy mogli gromadzić miliony na milionach.

My socjaliści nie jesteśmy antysemitami. W naszym ruchu biorą udział Żydzi. Lecz w walce z burżuazją wszelkiego wyznania jesteśmy bezwzględni, bezkompromisowi i konsekwentni. Domagając się ochrony lokatorów, ograniczenia i powołnego zniesienia wolnego handlu, jaknajlepszego wynagrodze-

nia dla robotników po fabrykach i kopalniach, oraz powołnej socjalizacji przemysłu, przymusowej pożyczki państwowej, konfiskaty zysków wojennych i zaciekłego ścigania lichwiarzy i paskarzy, wiemy o tem, iż bronimy tu praw i życia polskiego proletariatu przeciwko łupieżczej burżuazji, która w ¾ składa się z cudzoziemców i Żydów, gdy rzekomi patrioci i pełni bzdursi antysemitów, bzdursi głupich i bezcelowych, a niezmiennie szkodzących (Polsce nie Żydom), papłacz endecy, chadecy i empeerscy służą kapitalowi kosmopolitycznemu i żydowskiemu na szkodę polskiego ludu. Czynimy to jednak nie dlatego, że ten lub ów kapitalista jest Żydem, ale dlatego, że jest kapitalistą, wyzyskiwaczem, paskarzem, lichwiarzem. Czynimy to w obronie ludzi pracy, również bez względu na wyznanie, i dlatego stanowisko nasze ideowe i teoretyczne znajduje się w harmonji z praktyką. Żydzi Perł, Diamand, Lieberman wielokrotnie psują szwindel Szajom Apfelszultom, zasię ks. Lutostawski, hr. Skarbek i eksceleńcja Głębiński wielokrotnie kruszą swe katolickie kopie właśnie w obronie Szajom Apfelszultów. Taksa jest wymowa oczywistych faktów, a nie pustych frazesów. Obie strony tej rzeczywistości wynikają zaś z faktu, który nazywa się stanowiskiem klasowym. Tylko endecy, chadecy i empeerscy bredzą, że występują w obronie Chrystusa, Ojczyzny i cnoty, gdy są najmitami burżuazji, my zaś mówimy jasno i otwarcie, że występujemy w imię interesu klasy pracującej, która, dzięki warunkom dzieciowym i gospodarczym, jest niemal wyłącznie polską, gdy klasa burżuazyjna jest w olbrzymiej większości (oprócz obszarników) kosmopolityczną lub żydowską.

Zysławo.

Apro wizacja górników.

Wskutek interwencji przedstawicieli Zw. Rob. Przem. Gór. odbyła się wczoraj konferencja międzyministerjalna w sprawie katastrofalnej sytuacji apro wizacyjnej Zagłębi węglowych.

Na konferencji obecni byli ministrowie: spraw wewnętrznych Skulski, apro wizacji Sliwiński, przemysłu i handlu Przanowski, pracy Peplowski, kolei Jasiński, posłowie tow. Arciszewski i Pużak, oraz przedstawiciele Zw. Zaw. Rob. Przem. Gór. tow. Stańczyk i Kajzer.

Grozę położenia w Zagłębiu referował tow. Stańczyk, żądając w konkluzji konkretnego załatwienia sprawy apro wizacji górników w ciągu jednego tygodnia.

Minister apro wizacji stwierdził, że mąka wyladowana leży w Gdańsku, lecz przewieźć jej nie może, gdyż koleje nie dostarczają pociągów. Minister kolei żelaznych skarżył się na władze gdańskie.

Po krótkiej dyskusji postanowiono za interwenjować za pośrednictwem min. spr. zagranicznych u Komisarza Ligi Narodów o

skasowanie trudności przy wywozie z Gdańska.

Minister spraw wewnętrznych zapowiedział, że wysła w poniedziałek 10 b. m. kilka brygad policyjnych z komisarzami zaopatrzonymi w szerokie pełnomocnictwa w celu konwojowania pociągów z mąką dla Zagłębia. W ciągu przyszłego tygodnia nadejść ma do Zagłębia 300 wagonów mąki, które łącznie z posiadanymi w Sosnowcu surogatami zapewnią chleb na okres jednego miesiąca. Za zaległe artykuły min. przemysłu i handlu prześle natychmiast 80 milionów marek tytułem zaliczki. Wszystkie zaległości wypłacone zostaną 8 lutego.

W poniedziałek 10 b. m. ustalona zostanie wysokość ekwiwalentu pieniężnego przez min. apro wizacji w porozumieniu z przedstawicielami górników.

Oświadczenia rządu przedstawicieli górników przyjęli do wiadomości z zastrzeżeniem, że o ile przyrzeczenia tak co do terminu jak i ilości nie zostaną ściśle dotzymane Związek Rob. Przem. Gór. będzie zmuszony wyciągnąć z tego odpowiednie konsekwencje.

Kto ma się troszczyć o apro wizację kolejarzy.

Dziś odbywa się nadzwyczajny zjazd delegatów Związku zawodowego kolejarzy, który zająć ma odpowiednie stanowisko wobec faktu, iż rząd — niewiadomo po raz który — nie dostrzegł danego kolejarzom w czasie październikowego głodowego strajku, przyrzeczenia, że do dnia 1 b. m. ureguluje wszystkie ważniejsze sprawy pracowniców kolejowych.

Do spraw tych m. in. należy i sprawa apro wizacji kolejarzy, która na dzisiejszym zjeździe, przy współudziale delegatów Związku kooper., również żywo omawiana będzie.

W czasie ostatniego strajku zarówno ze strony Rządu jak i ze strony kolejarzy samych zwrócono uwagę na okoliczność, że sama podwyżka plac do celu jeszcze nie prowadzi, że trwalsze jakieś polepszenie warunków bytu kolejarzy nastąpić może tylko wtedy, gdy kolejarze będą należycie zaopatrywani w to, co im do życia jest potrzebne.

To też Rząd przyrzekł wówczas solennie uregulować apro wizację kolejarzy i udzielić Centr. Związkowi kooper. kolej. potrzebnego na apro wizację kredytu.

Co do apro wizacji, to Rząd tak ją „uregulował”, iż kolejarze w ostatnich 4 mies. ub. r. nie otrzymali nawet dziesiętej części tego minimum, jakie im Rząd, jako ich rację żywnościową sam wyznaczył. A gdy jeszcze i sprawa kredytów napotykała na różne trudności, to — jak już o tem w poprzednich artykułach pisaliśmy — powstał projekt, by Związek kooperatywny, na znak protestu, zrzekł się apro wowania kolejarzy.

Myśl ta, mająca na celu zmusić Rząd do tego, by za swe niedbalstwo sam wobec kolejarzy ponosił odpowiedzialność, a nie chował się poza kooperatywy — powstała zresztą w szeregach samych kolejarzy. Mianowicie odbyte w jesieni r. ub. w sprawie apro wizacji zebranie węgla warszawskiego, uchwalając wezwanie do Rządu, by udzielił Związkowi kooper. potrzebnych kredytów, powzięło zarazem uchwałę, że na wypadek gdyby stosunki apro wizacyjne się nie polepszyły — Centrala kooper. winna rzec się apro wowania kolejarzy i całą odpowiedzialność pozostawić Rządowi!

Sprawa kredytów została narazie tak załatwioną, że sejmowa komisja komunikacyjna na posiedzeniu swem przedświadczeniem — o czym już pisaliśmy — powzięła uchwałę wywołującą Rząd do udzielenia Centr. Związkowi kooper. potrzebnych na apro wizację pracowników kol. kredytów. W trakcie dyskusji nad tą sprawą zaszedł wielce zabawny epizod.

Oto poseł stanisławowski Rauch, zdziwiony zajadłymi, a oszczerczymi atakami prawicy sejmowej przeciw Centr. Związkowi spółdzielczemu, które pos. Moraczewski energicznie odpiął, zwrócił się do reprezentantów Rządu z zapytaniem, czy Rząd gotów jest objąć apro wizację kolejarzy na wypadek, gdyby Centr. Zw. kooper. zrzekł się tej funkcji, lub gdyby mu tę funkcję odebrano.

Na to odparł reprezentant minist. apro w. że M. A. nie posiada potrzebnego na ten cel aparatu rozdzielczego, a delegat kolei oświad-

czyli krótko i węzłowato, że min. kolei podobnego ciężaru na swe banki brać nie chce.

Wobec tego — zakonkludował p. Rauch — niezrozumiałym jest opór przeciw udzielaniu kredytu Związkiowi koop., jedynej instytucji, która spełnia tak doniosłe dla kolejarzy i dla Państwa funkcje, a której żaden urząd państwowy w tym kierunku zastąpić nie może i nie chce!

Okazuje się więc, że Rząd nie myśli troszczyć się o aprobowanie pracowników kol. i że

troskę tę pozostawia zupełnie ich organizacji spółdzielczej.

Centr. Związek koop. będzie oczywiście i nadal spełniać swe funkcje, ale wyłącznie tylko ze względu na interes i pożytek kolejarzy samych, a nie dlatego, by służyć za parawan Rządowi. Żeby więc Rządowi nie dać możliwości uchylać się przed odpowiedzialnością, Centrala kooperatyw ogłasza od czasu do czasu, ile Rząd artykułów kontyngensowych dla kolejarzy przemasza.

Kto chłopów uczy paskowania czyli dwory szerzycielami „kultury” na wsi. Z powiatu Włoszczowskiego.

(Korespondencja własna).

Do magazynu zbożowego w Szczekocinach niektórzy dwory dostarczają zamiast pszenicy lub żyta lubin (na zasadzie rozporządzenia Min. Aprop. mają do tego prawo). Robią to nie dlatego, że zboża nie mają, (mają u siebie w pokojach nieraz po 70 metr. sześć. zboża, co stwierdziły rewizje), lub, że lubin potrzebny dla koni wojskowych zamiast owsa, ale dla tej prostej przyczyny, że metr lubinu kosztuje w handlu prywatnym 1000 mk., a metr pszenicy 7000 mk. Piszącego poinformował o tem pewien poczciwy wieśniak, który dowiedziawszy się o „kalkulacji” panów postanowił sam odwieźć lubin zamiast zboża. Wielu włóścian, szczególnie takich bliżej dworu i plebanji, żałuje teraz że odstąpili pszenicę zamiast lubinu... Kłną i twierdzą, że więcej odstawić nie będą, jeżeli rząd nie będzie tego karał.

W tymże powiecie w gminie Irządze we wsi Sadowie po rozparcelowanym majątku pozostało 28 morgów pola, stawu, łąki i parku. Mieszkał na tej reszcie stary poczciwy szlachcic p. Zakrzewski. Syn starego szlachcica, p. Konstanty, właściciel kamieniczki w Warszawie, postanowił zlikwidować resztki dawnego dworu i przenieść się na większy majątek gdzieś na Wschód.

Ogłosił więc sprzedaż. Zaczęli się zbierać do dworu speculanci. Jedni dają półtora miliona, drudzy 2 miliony. Targi i podbijanie cen posuwa się z zawrotną szybkością. Miejscowa ludność, małorolne biedactwo, chciałaby powiększyć swoje 6 morgowe gospodarstwa; trzeba by kupić, ale drogo, a tu podkupują; dają już 2 miliony 200 tys. Co zrobić? Trzeba kupić — choć po morgu, choć po pół. Sprzedają ostatnią krowinę, resztkę dopóki — aby żyć, aby nie dokupywać korce, który taki drogi... Idą do pana. Pan robi dla „swoich” łaskę: sprzedaje tylko za 2 miliony 28 morgów w tem zabudowania, „las” (tak nazywają stary park z drzewami dzikimi), „staw” (kałużę wiejską) i łąkę. Pan dziedzić wyłaczył od sprzedaży w kontraktach „wszelkie inwentarze żywe i martwe jak również kresocencję, czyli zbiory za wyłączeniem słomy i siana, które pozostają na rzecz nabywców oprócz ilości koniecznej dla przeżywania inwentarza sprzedawcy w wagonach podczas podróży”. Od sprzedaży wyłącza się również na rzecz sprzedawcy wszystkie kłami mosiężne z sztyldzikami i szczyby wewnętrzne w domu mieszkalnym.

Wprawdzie p. Konstanty Zakrzewski nie jest jeszcze właścicielem majątku tylko spadkobiercą i nie może dokonać aktu rejestralnego sprzedaży, ale bierze od chłopków 1.894.000 mk. „zadatek”!

Zagrożeni sprzedażą ziemi w obce ręce — niezaradni biedacy Sadowianie zgadzają się na wszelkie warunki sprzedawcy, nie umiejąc zapewne obliczyć sum przez siebie płaconych. Głód ziemi, chęć zdobyć kawałek gruntu

zmasza ich do zgodzenia się na wszelkie warunki sprzedawcy: do dostarczenia właścicielowi 30 łanmanek po 1000 mk. dziennie, do odwiezienia pana do kolei; zapłacenia adwokata za napisanie kontraktu w kwocie 17.000 mk.; wzięcia na siebie kosztów rejestralnego zapisu, dziesięć strasznie wygórowanych i geometry. Jednym słowem 28 morgów ziemi będzie kosztowało lekko 2 i pół miliona marek, czyli po wyłączeniu parku i budynków 1 morg kosztuje 80.000 mk.

Kto tę ziemię kupił i jak się podzielił Sadowianie 28 mergami, niech przedstawi poniższa tablica:

Jan Krusiec swego posiada 8 m., kupuje 225 prętów łąki.
Marjanna Dudek pos. nie, kup. ½ m. pola.
Józ. Stefanowski pos. 10 m., kup. 1 ½ m. pola.
Józef Krusiec pos. 2 m., kup. ½ m. pola.
Stan. Hort pos. 6 m., kup. ½ m. pola i 75 prętów łąki.
Jan Okulicki pos. 1 m., kup. ½ m. pola.
Józef Karoń pos. 10 m., kup. 2 m. pola i 75 prętów łąki.

Wojciech Stanczyk pos. 10 m., kup. 1 ½ m. p.
Jan Hecyk pos. 10 m., kup. 1 ½ m. p. i 75 pr. 1.
Franciszek Szczeciński pos. 8 m., kup. 1 m. pola.
Magdalena Niedzi pos. 6 m., kup. ½ m. pola.
Jan Gorgoń pos. 6 m., kup. 2 m. pola i 75 pr. 1.
Wojciech Krusiec pos. 5 m., kup. 1 m. pola.
Franc. Krusiec pos. 5 m., kup. 1 m. p. i 75 pr. 1.
Fr. Klimas pos. 7 m., kup. 1 m. pola.
Jan Dylewski pos. 8 m., kup. 1 m. pola.
Wojciech Hecyk pos. 8 m., kup. 1 m. pola.
Jan Stanczyk s. Jakuba pos. 8 m., kup. 1 m. pola i 75 prętów łąki.
Karol Wojcik pos. 3 m., kup. 1 m. p. i 20 pr. 1.
Jan Stanczyk s. Jana pos. 18 m., kup. ½ m. p.
Jan Szczeciński pos. 8 m., kup. 75 pr. łąki.
Jan Stanczyk (wójt gminy Irządze) kontraktowy — reszta.

Sadowianie wypożyczili w okolicy wszystkie pieniądze i wyprzedali swój szczypek inwentarza. Pan Konstanty Zakrzewski za 28 morgów kupił majątek 600 morgowy z pięknymi zabudowaniami. Myślicie, państwo, że miejscowy proboszcz zaopiekował się wyzyskiwanym chłopem, czy napiętnował z ambony postępek p. Zakrzewskiego. Ani słówkiem nie wspomni o handlu, a przecież jest prezesem Kółka rolniczego a Sadowie specjalną otoczył troską — przeprowadza podobno tam seanse grunty.

Oto szerzyciele zła. Potępiamy chłopów, że źle robi ciągnąc za zboże. Źle robi, ale jest ciemny, a nauka płynie poprzez dwory i plebanie z miast, które hodują całe stada spekulantów i lichwiarzy.

Zdanem mojem, przyczyną drożyzny jest głód ziemi, odłogi i tolerancja rządu w stosunku do oświeconych i wpływowch paskarzy. Wyzwoleny.

Zjazd obwodowy P. P. S. na Górnym Śląsku.

Dnia 6-go b. m. o godz. 10 rano rozpoczął się w miejscowości Zająz pod Katowicami, Zjazd P. P. S. na obwód górnośląski. Na zjazd wybrano 203 delegatów, prócz tego w zjeździe brało udział 8-miu członków Komitetu Wykonawczego, gości było 4.

C. K. W. reprezentowali tow. tow. Arciszewski i Moraczewski.

Zjazd zajął tow. Biniszkievicz, poczem zabiera głos przedstawiciel C. K. W., tow. Moraczewski, który w przemówieniu swem stwierdza, że cały proletariat polski z zapartym oddechem śledzi przebieg walki, którą toczy polska klasa robotnicza na Górnym Śląsku o połączenie tej dzielnicy z Polską.

Po tow. Moraczewskim witali jeszcze Zjazd tow. Wojciechowski, przedstawiciel spółdzielni górnośląskich, oraz tow. Borys, przedstawiciel Centr. Zw. Zaw. Pol. Odczytano depesze powitane od O. K. R. warszawskiego, od O. K. R. łódzkiego oraz od prezydenta Łodzi, tow. Rómskiego.

Przystąpiono do wyborów prezydium Zjazdu. Na przewodniczącego obrano tow. Czajora i Witke, na sekretarzy tow. tow. Rubina i Brzęczka.

Ustalono porządek dzienny: 1) Sprawozdanie sekretariatu, 2) Sytuacja polityczna, 3) Wybór kierujących.

Do punktu 1-go zabiera głos tow. Rumfeld, W

w 1920 r. do Rady Naczelnej P. P. S. wybrano z Górnego Śląska tow. tow. Biniszkievicz, Czajora, Witke i Rumfelda.

Partia wydaje obecnie prócz „Gazety Robotniczej” pismo w języku niemieckim „Arbeiter Wacht” pod redakcją tow. Caspariego.

Nad sprawozdaniem sekretarza partyjnego rozwinęła się b. ożywiona dyskusja, wpłynęły na-y szereg wniosków, dotyczących pracy partyjnej, które to wnioski Zjazd uchwalił przekazać Komitetowi Wykonawczemu do uwzględnienia.

Po godzinnej przerwie przystąpiono do 2-go punktu porządku dziennego.

Głos zabiera tow. Biniszkievicz, Tow. Biniszkievicz kreśli historię rozwoju P. P. S. na Górnym Śląsku. Dział P. P. S. jest potęgą. Centralny nasz Zw. zawodowy liczy dziś 60.000 członków, w tem 50.000 górników. Niemiecki zaś związek górników, który posiadał przed wojną osiemdziesiąt kilka tysięcy członków, dziś ma niespełna 16 tysięcy. Jeśli Polska wygra plebiscyt, będzie to zasługa P. P. S. na Górnym Śląsku. Powstanie sierpniowe w 1919 r. przegraliśmy, postradaliśmy setki zabitych, tysiące naszych towarzyszy znalazły się w więzieniach, maszy poszły na tu-aczki, ale nie poszło to na marne, po krwawej klęsce partia wzmożona się.

Wybory do rad gminnych przyniosły P. P. S. nadspodziewane zwycięstwo. Ale brudzą komunistów. W roku 1920 Niemcy rozpoczęli gwałtowną agitację komunistyczną. Wkrótce się jednak okazało, że dla agitacji niemieckiej niema na Górnym Śląsku odpowiedniego pola. Niemcy zaczęli szukać Polaków. Zgłosili się do nich Hoffman (ślązak) i Barczyński. Założyli oni t. zw. lewicę P. P. S., ale nie mieli powodzenia. Wówczas zaczęli się organizować w niemieckiej partii. W sierpniu tego roku socjaliści niezależni (Spahl) i komuniści (Quetsch) zaczęli organizować napady na nasze lokale partyjne. Wtedy w ciągu dwóch dni zorganizowaliśmy samobronę. Rozpędziliśmy Grenzschutz, zajęliśmy wszystkie wsie.

Dziś w partii naszej niema komunistów, jesteśmy najzupełniej jednolici. Natomiast niemiecka partia komunistyczna, pragnąca zachować Śląsk dla Niemiec straciła zupełnie grunt pod nogami. I Spahl i Barczyński opuścili Śląsk.

Tow. Biniszkievicz proponuje następujące rezolucje:

Rezolucja w sprawie taktyki P. P. S.

XVII zjazd P. P. S. zaboru pruskiego, czyli pierwszy zjazd na obwód Górnośląski uchwala:

Komitet wykonawczy P. P. S. dbał sumiennie o wykonanie uchwał zjazdu P. P. S. w Zajązu 1919 r. i konferencji okręgowych na okręgi wyborcze 65, 67 i 68 z roku 1920. Wobec tego wyraża zjazd komitetowi wykonawczemu uznanie.

Zjazd XVII stwierdza, że taktykę tę należy utrzymywać konsekwentnie aż do zwycięskiego plebiscytu i, że należy wytyczyć wszystkie siły, aby kapitaliści niemieccy nie mogli zastraszować nad polską klasą pracującą na Górnym Śląsku.

Zjazd stwierdza jeszcze, że taktyka w walce plebiscytowej, stosowana przez P. P. S. odpowiada w zupełności zasadom i tradycji naszej partii i, że prowadzi konsekwentnie do zwycięstwa socjalizmu.

Rezolucja w sprawie emigrantów.

Przedstawiciele P. P. S., zebrani na zjeździe siedemnastym w Zajązu, protestują jak najenergiczniej przeciwko głosowaniu emigrantów przy plebiscycie.

Ponimo, że sprawa ta jest już przesądzona, zjazd P. P. S. przytacza się do powszechnej już wyrażonej protestu, ponieważ udział emigrantów w głosowaniu stanowi pogwałcenie traktatu pokojowego i pogwałcenie ludu polskiego, który na ziemi Górnośląskiej żyje i o swój byt walczyć musi.

Rezolucja w sprawie więźniów.

Po zwycięskiej samoobronie ludu Górnośląskiego w sierpniu 1920 r. rzuciły się władze pruskie na tych, którzy zwycięsko odparli zamach niemiecki na lud górnośląski.

Wyrącono więc do lochów więziennych niezliczony szereg ludzi, którzy tam cierpią bez widoków na uwolnienie, ponieważ nie kończą się dochodzenia, leniwie prowadzone.

XVII zjazd P. P. S. protestuje przeciwko tym gwałtom i wzywa wysoką komisję rządzącą i plebiscytową, by zechciała wpłynąć na władze pruskie w kierunku zakończenia dochodzeń, lub by sama zarządziła uwolnienie niewinnie aresztowanych.

Głos zabiera tow. Moraczewski, który wymownie zobrazował obecną sytuację polityczną Polski i wzywał do walki nieustępliwej i wytrwałej o Górny Śląsk.

W dyskusji nad przedłożeniami przez tow. Biniszkievicza rezolucjami zabierają głos tow. Banko, jako generalny mówca przeciw i tow. Wojciechowski — generalny mówca za; poczem rezolucję uchwalono jednogłośnie.

Tow. Rumfeld referuje projekt statutu organizacyjnego i omawia wnioski organizacyjne, poczem przystąpiono do wyboru członków Wydziału Wykonawczego.

Zostali wybrani towarzysze: Biniszkievicz, Bielecki, Bedonin, Brzęczek, Bobek, Brzoza, Droszka, Gaszczyk, Czajor, Lebek, Manka, Myszor, Pandzion, Rubin, Rumfeld, Witke.

Na tem zakończono Zjazd, który był wymownym dowodem na pracy i walki towarzyszy naszych na Górnym Śląsku.

Z. WOJNAROWSKA.

Baśnie Prawdy.

1. Rozstajność.

Na drogi koncu... znów rozstaje — w siedem stron świata — siedem dróg; a w ziemi gęśle samograje, nad niemi trąsny kwiaty głóg.

Wielka pustynność tych rozstajów, mgieł płachty wiesza dziki strach, a siedem dróg, siedem ruczajów w srebrne się morze łączą w mgłach.

Gdy ponad ziemią noc zielona tuli się w płachty gwiazdnych chust, wre bój na drogach, Ludzkość kona i bucha kłętą z sinych ust.

Wynijdą kiedys „inni” z łęgów z rozszerzonego świata stron i z siedmiorakich widnokręgów zórz siedmiu dzwon da jeden ton.

Wynijdą „inni” z pól i domów aby rozstajność wszelką znieść i będą życie pić z atomów i będą lampy w mroku nieść.

Narody przyjdą na rozstaje, podepzą, zmiażdżą krwawy głóg, dobędą gęśle samograje... Zakończą was: Szatan i Bóg.

Pomoc zdembilizowanym.

Z każdym dniem napływa do Warszawy coraz większy zastęp zdembilizowanych żołnierzy. Ciągna z frontu tysiące żołnierzy polskich w łachmanach, idą bosi i głodni do miast z głęboką wiarą, że znajdą pracę, że tu będzie kres ich nędzy.

Wielu żołnierzy pamięta Warszawę z dni sierpniowych, pamięta tysiące nudzących się dam, a jeszcze więcej paskarzy, którzy wieszali się na szyi żołnierza, czynili tysiące obietnic w obawie o własną skórę i mienie.

Sejm uchwalił ziemię dla obrońców Ojczyzny, otrzymali już „ziemię”... ci, co padli na polu chwali, otrzymują i dzisiaj „ziemię” ci, co od chorób i starych ran, z głodu umierają.

Żołnierz spełnił swój obowiązek do końca, czarnymi rękami od młota i pługa została uratowana Polska od nowego najazdu.

I z chwilą zakończenia wojny, rośnie tłum bezrobotnych, tłum obdarty i wygłodzony, który snuje się po różnych urzędach w poszukiwaniu pracy czy zasiłków dla swych rodzin, przyznanych przez Rząd, a dotąd wielu rodzinom nie wypłaconych.

Wydział opieki nad żołnierzem Robotniczego Komitetu Obrony Niepodległości, pojmując, że sam Rząd nie będzie w stanie zorganizować opieki nad zdembilizowanymi żołnierzami, ujął w swe ręce akcję ratowniczą, licząc na poparcie Rządu i całego społeczeństwa.

Przystępując do tej ciężkiej pracy, Wydział Opieki otrzymał z sum prezydium Rady ministrów sto tysięcy mk., oraz obietnicę, że będzie wyłoniona specjalna komisja międzyministerialna dla spraw zdembilizowanych. Dekretem z dnia 10 grudnia komisja została uchwalaona i Rząd do dzisiejszego dnia nie może znaleźć kandydata na przewodniczącego tej komisji. Wydział Opieki, nie mając z kim traktować w sprawie zdembilizowanych, jest bezradny, a potrzeby z każdym dniem wzrastają i nędma się szerzy i niezadowolenie przybiera coraz większe rozmiary.

Kilkaset obiadów, które wydaje codziennie Wydział Opieki, nie może zaspokoić potrzeb kilku tysięcy zdembilizowanych, którzy są bez pracy i środków do życia. Rozszerzyć akcję pomocy wydział nie jest w stanie z braku funduszy.

Z 2.000 zarejestrowanych, Wydział załatwił dla 500 znalazł pracę, ołbrzymią większość bezrobotnych to niewykwalifikowani robotnicy i znaczna liczba wykołajonej młodzieży, która była powołana do służby w armjach zaborczych w 1914 — 1915 r.

Wydział zorganizował dom mołegowy, gdzie ulokował kilkudziesięciu bezdomnych, jednak cała akcja ratownicza załatwić może zaspokoić potrzeby malej części.

Potrzebne są znaczne fundusze, aby zorganizować należycie akcję pomocy nie tylko w Warszawie, lecz i na prowincji.

Zdembilizowani żołnierze żądają przede wszystkim pracy i pracę muszą dostać. Najwyższy czas, aby społeczeństwo otężyło się z wywczasów powojennych i pomyślało o tych, którzy krwią swoją uratowali Polskę.

Ołbrzymie smutki ziemi polskiej leżą odłogiem — na roli znaleźć może pracę wiele tysięcy żołnierzy, zależy to od energii i dobrej woli Rządu.

Jan Skłodowski.

Robotnicy popierają
swoje pismo codziennie!

Z bliska i z daleka.

Nad świeżą mogiłą.

Znałem doktorkę Marię Ratyńską od lat dawnych, od lat być może 30-tu. Była podówczas młodą dziewczyną. Znałem ją w Zurychu, gdy była już partyjniczką. Znałem ją na gruncie Warszawy, w obozie najnowszym, niepodległego bytu narodowego. Widziałem ją przed latkami zaledwie miesiącami, gdy pełniła już służbę na froncie sanitarnym. Była to wciąż ta sama salachetna Marynka. Mówiłem jej przy pewnej okazji, że mi zawsze przypomina Madzię z powieści Bolesława Prusa. Rumieniła się głęboko, uważała bowiem Madzię za ideał poświęcenia. Niezwykle była Madzią, ale porównanie moje nie było tylko grzecznością. Marynka była Madzią i gdybym nie znał historii „Emancypantek“ przypuszczałbym, że Prus, pisząc historię swojej Madzi, zapamiętał był na Ratyńską.

Była to osoba, która wszystko brała na serio: socjalizm, niepodległość, nas wszystkich, nasze słowa, nasze przysięgi. Gdy stała się członkiem organizacji naszej, stała się socjalistką całą duszą, całym sercem. Były to służby zakonne, które odgradzały dwa różne okresy życia. Socjalizm stał się dla niej jakimś skłonem, kula słoneczna, która wstąpiła w nią i przeświecała całą jej duchową i moralną zawadą. Każdy socjalista był jej świętym. Był wielkim człowiekiem. Był najlepszym obywatelem, wzorem uczciwości. Spotykały ją w tym względzie różne rozczarowania. Bywali też towarzysze, którzy śmiały się, że Marynka jest trudna, że jest wymagająca. Byli to ci, których przeraziła, że ona wszystko bierze na serio...

Ona, istotnie, brała nie tylko ich samych na serio, ale i obowiązki swoje. Jako partyjniczkę, jako lekarza - obywatela, jako siostrę - człowieka nie znała granic w poświęceniu. Znała ową przebiegłą karikę z „Pocemaków w prozie“ Iwana Turgieniewa, na której mistrzowski pióro wielkiego pisarza kreślił obraz rewolucjonistki: „Idziesz na poniewiadkę, zetrącaś samą siebie, opłuję cię, wzgardzą tobą, stracisz zdrowie i życie, miłość do świata, do ludzi, wiarę stracisz w człowieka, zgineesz wreszcie na zubożeniu...“ Dziewczyna wciąż mówi: pójdę, nie mogę, pójdę... I gdy wreszcie przetrząsnie próg, który ją od świata, do którego tęskni, odgradza, szatan, chichocząc, syty: „głupia! a jakieś głos niebiański wtóruje: święta! święta! święta!“

Z tego typu tylko o bardziej praktycznym zakroju umysłu była Maria Ratyńska. Była przedewszystkiem Samarytanką. Ale była i obywatelką. Nie było jej wcale obojętnym, w jakich żyje warunkach i jak bliźni jej spełniają obowiązki, które na nich ciąży. Ona sama spełniała je z nawiązką, a widziała, że wielu, ach! wielu — spełnia je, aby ludziom się tylko wydawało, że o nich pamiętają.

Rok temu miałem z nią długą rozmowę na temat miłowania u nas umęczonych. Zabiegała kolo posady dla jednego ciężkiego człowieka. Nie mogła tej posady zdobyć. Opowiadała mi o przebiegach, związanych ze staraniem się o nią. Plakała. Czy my jesteśmy w siedemnastym wieku? — pytała, stukając ręką o stół. Opowiadała mi wtedy wiele ciekawych rzeczy o rozczarowaniach, związanych z życiem publicznym niepodległej Ojczyzny. Mówiła, że myślała, kiedy była młodsza, że niepodległa Ojczyzna będzie socjalistyczna i nie wyobrażała

sobie innej. Nie oszczędziła w tej rozmowie nikogo. Głęboko przeżyła rozczarowanie na punkcie wielu towarzyszy. Znała ich w Zurychu. Jakże pięknie mówili! I ona piła miód ich wyrazów. Wierzyła, że te wyrazy płyną z cenniejszych głębin ich serca, że oni naprawdę kochają robotników, sprawę socjalizm, że ofiarą jest ich kochanką. Przekonała się, że oni kochają przede wszystkim siebie samych, swoje wielkie i małe sprawy, że lubią dobrze zjeść, dobrze wypić, że zabiegają o bogatych ożenków. Przestawała odpowiadać na ich ukłony. „Ach Marynka! — przedrzeźniała jednego z tych niezliczonych dzisiaj pół-renegeatów — ta warjatka! ona ma wciąż dziewiętnaście lat!“ Przeczekała, ale ten grymas poprzedzony był przez wielokrotne powąchanie płaszcz nad czółwikiem, który mógł być aniołem i cofnął się między oswojone zwierzęta...

Spotkałem ją po raz ostatni na jesiemi i wtedy długo mówiła o kolegach swoich ze służby sanitarnej, o szpitalu polskim, o charytatywności, niedołęstwie, nieuczciwie, złej woli tych, od których była zależna. Ona za nich pracowała. Nie mogła podjąć pracy. Takich jak ona nie brakowało, tylko byli rozproszeni. Nie mogłem powtórzyć tutaj, co mówiła o kolegach z ministerstwa, od których hierarchicznie zależała. I tak już powąchała nas o złą wolę w stosunku do ministra zdrowia i do jego nieprzebiegłych pomocników! Marynka była bezwzględna, bez miłości, stawiała larąki nad i, stawiała się wymowna jak św. Jan Złotousty, gdy wyklinała piekło, w którym wraz z tylu innymi dźwigała jarzmo męczotnictwa aż do chwili, kiedy pod jego brzemieniem ugięła się, zlamana i zgasła.

Zgasła piękna gwiazda na firmamencie naszego małego życia i naszego wielkiego wspomnienia. Nie wiedziała sama, jakim światła świeciła, jaką była artystką czynną, jak ludziom świadczyła, ile im dawała przez samo stykanie się z nią: tyle od niej wiało czystości, miłości, serca. Niby biblijny cichy powiew wiatru, którym Bóg do człowieka przemawia.

Zgasła gwiazda na firmamencie — i gdyby wszystkie jej podobne zgasnąć miały, stałoby się strasznie ciemno i ponuro wewnątrz nas i nazewnątrz nas. Utrwalmy jej pamięć światła! Niechaj ci, co po nas przyjdą — dowiedzą się kim była, po co żyła, dlaczego zginęła. Jej uczynki były jej wiarą, a naszym były chlebem. Nasza w nią wiara, nasza za nią tęsknota — niechaj skryształizuje się w uczynku jakimś pocziwym, a pięknym.

Pomyślmy o tem, towarzysze, a przyjaciele!

Henryk Bezmasz.

List otwarty.

Do prezesa Komitetu powrotowego we Władysławostoku, inżyniera Leopolda Sobieńskiego.

My, Polacy, powracający do Polski na transporcie „Brandenburg“, opiesze i kierownictwu Pana oddamy rozpamiętaniem konsula we Władysławostoku, wyrażamy Panu nasze oburzenie za tak bezwzględne i brutalne traktowanie oddanej opiece pańskiej ludności.

Od pierwszego dnia podróży Pan swem zachowaniem nas, pasażerów trzeciej klasy, i tak znajdujących się w najgorszych warunkach, tyranoizował ciągłymi groźbami więzienia, masowym zamknięciem do takowego, oraz wyznacza-

niem do poniżających zajęć; Pańskie wystąpienia nawet w najblaszszych sprawach były zawsze nacechowane wyjątkowym absolutyzmem i nietaktem. Swymi wystąpieniami Pan nam wszystkim zakłócił i tak dla nas ciężką podróż i na całe życie wyrzucił nam w pamięci pańską społeczną działalność na statku.

Ponieważ uważamy, iż stosując swoją metodę postępowania w życiu społecznym lub państwowym w Polsce, Pan, różnicowaniem klas, drażnieniem i uciskiem mas, mógłby przynieść nieobliczalne szkody społeczeństwu polskiemu, postanowiliśmy za pośrednictwem prasy poinformować o pańskim moralnym obliczu społeczeństwo polskie.

Następuje 178 podpisów.

Dla arystokratów pieniądze w skarbie są!

We wczorajszym N-rze „Robotnika“ zadaliśmy pytanie, czy to prawda, że Ministerjum spraw zagranicznych wystarało się w Ministerjum skarbu o pożyczkę dla p. Sobańskiego (posła polskiego w Brukseli) w kwocie 30 milionów marek.

Współpracownik „Przeglądu Wieczornego“ zwrócił się celem sprawdzenia tej wiadomości do b. ministra skarbu, p. Wł. Grabskiego. Okazało się, że wiadomość jest prawdziwą. P. Grabski przyznał, że „pożyczka“ p. Sobańskiemu 7 tysięcy funtów szterlingów.

Jest to rzecz niesłychana — jest to objaw wstępczej korupcji i rozporządzania się pieniędzmi skarbowymi dla celów osobistych arystokracji polskiej.

Kto dał p. Grabskiemu prawo „pożyczania“ milionowych sum skarbowych zrujnowanym arystokratom?

Troska p. Grabskich o skarb państwa jest obłądą, jeżeli ten nieszczesny skarb w ich rękach do takich celów służy.

Podkreślić tu jeszcze należy, że p. Sobańskiemu pożyczone pieniądze w walucie angielskiej. Nasz Rząd ciągle się skarży, że nie rozporządza obcymi walutami. Ale na zasilenie kieszeni p. Sobańskiego najlepsza waluta zaraz się znajduje.

Wartość się od p. W. Grabskiego dowiedzieć, ile to jeszcze takich transakcji zawarł i ile milionów poszło ze skarbu państwa na koleżeńską pomoc dla innych działaczy paryskiego „Komitetu Narodowego“.

WACŁAW WOLSKI.

Z cyklu „Wyłoty na Marzenie“.

Czar marzenia.

Śnią mi się filjolki ozęty, omglonych marzeniem... i czarne łozki, rozsypane wokół cudnej, owalnej, matowej twarzyczki włoskiej signoriny... i otwarte okno, w którym leciuchny powiew poruszał białą firankę... i ciemna głębia mieszkanin, jakoś to widzącego, bajkowego stawiska... i stare, zielone platany, rosnące pod otwartym i rzucające cieni na chodnik, które owiewały całą tę wysioną chwilę jakby złokotawym, bajkowym reflekssem Marzenia.

— Come si chiama Lei? Io sono Pepita...
Pepita Mancini...
(Jak godność pana? Ja jestem Józia, Józia Mancini...)

Zachwył dusi mnie poprostu... Przysłoniłem oczy dłońmi...

— Niech mi pani nie mówi, jak się pani nazywa... Dość mi tego, że pani żyje, oddycha, i śmieje się do mnie, jak uosobione szczęście, w tym cudnym, włoskim poranku... Chwili tej naszego, tak przypadkowego spotkania i poznania się, nie zapomnę nigdy w życiu... Io sono Polacco, forestiere... (Jestem Polakiem, cudzoziemcem).

— Certo!... Si vede, che Lei non è Italiano!... (Rozumie się!... To od razu widać, że pan nie jest Włochem).

I tutaj cichy śmieszek Bojki-signoriny, prawie jeszcze podłokcia...

Od godziny rozmawiamy już ze sobą... Ja stoję na ulicy, pod oknem... Wietrzyk porusza łagodnie gałęzie platanków... Ma się już ku zachodowi... Na ciemnym tle otwartego okna śmieje się do mnie owalna, jakby czegoś zamysłona twarzyczka dziewczęcia...

Błakając się bez celu po Alessandrii, miasteczku, w którym nie miałem zamiaru być nigdy w życiu, do którego przyszedłem ze stacji, nie mając nic lepszego do roboty, wskutek nieprzewidzianego, dłuższego postoju pociągu (jechałem directem — pośpiesznym pociągiem — z Mediolanu do Genui), blakając się tedy bez celu, zaszedłem tutaj, jak we śnie, na tę nieznana ulicę nieznanej mi miasta, i, ujrawszy tę cudną główkę, błyskającą filjolkami oczu, zatrzymałem się pod oknem i zacząłem rozmawiać z signoriną...

Mama poszła do kościoła na nieszpory, ale wróci niezadługo... Może signor Polacco pojedzie następnym pociągiem... Alessandria jest tak piękna!... Tak tu u nas cudnie!... Veramente, signore!... Resta!... (Naprawdę, panie!... Zostań!...)

— Nie, muszę już iść na stację!... Mój pociąg odchodzi za pół godziny!...

Uchylam kapelusza...

— Addio, cara signorina... Per sempre!... (Zegnaj, droga panienko!... Nazawsze!...)

Śmiejęmy się oboje z mojego tragicznego gestu, jaki zrobiłem drugą ręką...

— Per sempre!... Per eternita!... Addio!... Addio!... (Nazawsze!... na wieki!... Zegnaj!...)

...Gdy szedłem w przedwiecznym chłodku na stację, po twarzy płynęły mi dziwnie słodkie, kojące łzy...

Kronika polityczna.

Data wyjazdu Naczelnika Państwa do Francji nie jest jeszcze ustalona. Wczoraj w kołach rządowych mówiono, że Naczelnik Państwa wyjechać ma dopiero po odbyciu się Rady ambasadorów w Paryżu, czyli po 20-ym b. m.

Naczelnik Państwa wyjechał na kilka dni do Spały dla odpoczynku. Pobyt w Spały potrwa około tygodnia.

Z Paryża telegrafują: Program pobytu Naczelnika Państwa w stolicy Francji zawierać ma w ogólnym zarysie, co następuje:

Wymiana urzędowych wizyt z prezydentem Rzeczypospolitej i prezydentem rady ministrów francuskich oraz z innymi wybitnymi osobistościami.

Złożenie wienca na grobie nieznanego żołnierza pod Łukiem Zwycięstwa w imieniu Polski.

Od niedzieli--do niedzieli.

Nie sprzyjała aura tegorocznym świętom. Zarówno Wigilia i Boże Narodzenie, jak Nowy Rok i Trzy Króle upłynęły wśród deszczu, mgły i śloty, które panowały swe rozpostarły nad całą środkową i zachodnią Europą.

Jeśli nie brać w rachubę wojny angielsko-irlandzkiej, która zdaje się przesła już w stan chroniczny, to Europa, a z nią wraz i Polska, od szeregu lat miała pierwsze święta Bożego Narodzenia, nie zakłócone ani działaniami wojennymi, ani wstrząszeniami wewnętrznymi. Niewątpliwie, że w dużej ku temu mierze przyczyniła się właśnie niepogoda. Jest bowiem rzeczą niejednokrotnie stwierdzoną, że nie tak bardzo nie wstrzymuje masy od energicznych wystąpień, jak niepogoda. Najwymowniejsze argumenty reakcji, najzarliwsza wymowa duchowieństwa, zmierzająca do uspokojenia wzburzonych tłumów, całe arsenały broni w rękach kontrrewolucji — nie nie zdola w tym stopniu ostudzić zapalonej głowy rewolucjonisty, co deszcz, ciurkiem wlewający się za żołnierza.

— Dzisiaj nie przyjdą, gdyż deszcz pada — rzekł podczas Rewolucji Francuskiej żyrondyista Pethion do swych przyjaciół politycznych, otwierając i zamykając okna, kiedy ci ostatni spodziewali się napadu ze strony montagnardów (Góry).

I miał słuszość. W kaloszach i pod osłoną parasola nie tylko Bastylji zdobywać lub barykady budować nie sposób, ale nieporęcznie nawet spokojnie manifestować na ulicach.

Jupiter pluvius, jak zresztą każdy autokrata, nie jest skryzmyerzeńcem rewolucji.

Jeśli tedy święta miały w Europie naogół przebieg spokojny, mamy to do zawdzięczenia raczej niepogodzie, niż zadowoleniu ludów z istniejącego stanu rzeczy. Jakże bowiem zadowolenie powojenne panuje wśród ludów Europy, o tem najdobitniej świadczą rozmowy i zaburzenia, tudzież masowe strajki, wstrząsające podwaliny gmachów państwowych Anglii, Włoch, Niemiec, Czech i t. d.

Względnie najspokojniej jest u nas, w Polsce, co, jeśli wierzyć zapewnieniom pewnego dziennika, przyglądającego się i badającego potrzeby ludu z wysokości pierwszego piętra na najprzynajmniej drugiej ulicy stolicy, przypisać należy panującemu u nas powszechnie dobrobytowi.

Bo rzeczywiście. Mało kto u nas zastanawia się nad tem, jakimi bogactwami jesteśmy wszyscy, nie wyłączając ostatniego żebraka z pod kościoła, który nie śmie zaprzeczyć, że jest również majątnym człowiekiem. Może powiedzenie to brzmi nieco paradoksalnie, ale nie mniej jest to oczywista prawda, że, dzięki mądrej i przewidującej polityce walutowej całej plejady polskich „fachowców“ skarbowych, pierwszy lepszy niedzisz, posiadający własną kreszulę, własny wyszarżany garnitur, własne palto i własną parę kamasy wykaszlawionych, jest już tem samem posiadaczem kilku-następczej formy. Jeśli nadmienić do tego, że u nas posiada jeszcze na własność łóżko z jakąś kładką pościelą, toć to już majątek.

A już wcale nie mówimy o tych dziesiątkach tysięcy obywateli polskich, którzy, z racji posiadania mieszkania na własne imię, należy zakazać do Nababów i Krezusów!

Jeśli w ten sposób będziemy rozmawiać, należy rzeczonymu dziennikarzowi przyznać

słuszość i zgodzić się z tem, że w Polsce panuje „dobrobyt“, dodajmy od siebie — dobrobyt nigdzie w Europie nie notowany, z wyjątkiem Rosji Sowieckiej, której pod tym względem musimy z wielkim wstydem przyznać pierwszeństwo. W Rosji Sowieckiej „dobrobyt“ jest jeszcze większy.

Opowiadają o pewnym reemigrancie, który schorzał i wynędzniał w stanie godnym najwyższego politowania powróciwszy z Rosji, wszem wobec i każdemu z osobna opowiadał o przywiezionym z Rosji miljonie.

Gdy pewnego razu ktoś z obecnych przy opowiadaniu podał w wątpliwość autentyczność przywiezionego do kraju miliona, „miljonier“ siegnął do kieszeni od kamizelki, a wyciągnął najpospolitszy gwóźdź żelazny, pokazał go obecnym, dodając:

— Oto mój miljon. W Rosji gwóźdź ten ceni się na miljon sowieckich rubli.

Nie rękając za wiarygodność powyższego opowiadania, mamy pewne obawy, że przy gospodarce naszych kierowników finansowych, nie chętnych, czy nie umiejących zdobyć się na radykalne sposoby leczenia naszego niedomagania finansowego, wszyscy w bardzo krótkim czasie przystąpimy się w „miljonierów“, oczywiście... gwóździowych.

A gdy to się stanie, pan minister, który w owym czasie piastować będzie tekę finansów, w poczuciu spełnionego obowiązku złoży swoją rezygnację.

Jak to uczynił p. Słwiński, minister apro wizacji, składając tekę z zapewnieniem, że kraj ma już zapewnioną żywność, która już „jedzie“.

Jak bardzo dbał p. Słwiński o głodującą ludność, świadczy ostatnie wiadomości pism o

widnie głodu, które z łaski p. Słwińskiego la- da dzień zapuka do bram stolicy, do bram tej Warszawy, najlepiej pono aprowidowanej, a już odżywiającej się zatrutym chlebem.

Zasie p. Słwiński nie atakowany przez prasę i nie kontrolowany przez opinię publiczną będzie mógł „poświęcić się“ w całości pracy w spółce Akcyjnej Handlu Ziemiopłodami, której minister Słwiński powierzył cały zakup zboża w Rumunii.

Wcale nieciekawostki!

Na początku panowania cesarza Franczka Józefa, kiedy to jego cesarsko-królewskiej i apostołskiej mości zależało na zjednaniu sobie popularności wśród swych „wiernych poddanych“, zdarzyło się pewnej niedzieli, że młody panujący wraz z całym tłumem wiedeńskich wybrał się koleją na wycieczkę na pobliski Semmering.

W wagonie cesarz wniósł się w rozmowę z stędnym obok pasażerem.

— Jaki jest pański zawód? — zagadnął cesarz w toku rozmowy towarzysza podróży.

— Jestem szewcem. A pański zawód? — pytał ten z kolei.

— Ja jestem cesarzem Austrii.

— Także niegorszy zawód — zauważył po chwili namysłu niestropiony szewc.

— Także nieciekawostki! — będzie mógł powiedzieć sobie p. Słwiński, dyrektor czy członek rady spółki A.H. Handlu Ziemiopłodami, gdy z łaski ministra Słwińskiego zacznie po swojemu „aprowidować“ kraj.

Roman Boski.

Dwa galowe przedstawienia w Komedji Francuskiej i Operze.

Wielki obiad u prezydenta Milleranda. Wielkie przyjęcie dla prezydenta Milleranda i osób ze świata politycznego i dyplomatycznego, urządzone przez Naczelnika Państwa w hotelu „Crillon“, gdzie mieszkał b. Marszałek Piłsudski.

Zwiedzenie najważniejszych pól bitew w towarzystwie marszałka Focha, gen. Weygand i innych wybitnych przedstawicieli armji francuskiej. Przyjęcie w poselstwie polskiem przedstawicieli kolonji polskiej w Paryżu.

Zwiedzanie pałacu i parku w Wersalu.

Marszałek Piłsudski ma odbyć konferencję z prezydentem Rzeczypospolitej francuskiej i prezydentem rady ministrów nazajutrz po swym przybyciu. Ministrowie, którzy towarzyszą b. marszałkowi Piłsudskiemu, odbywać mają narady z odpowiednimi ministrami francuskimi przez cały czas pobytu w Paryżu. Pobyt ma trwać 4 dni. (E. E.).

W poniedziałek wyjeżdża na tydzień — 10 dni do Paryża poseł tow. Niedziałkowski. Tow. Niedziałkowski konferować będzie z socjalistami francuskimi i rosyjskimi w sprawie polityki pokojowej, oraz Międzynarodówki.

Wczoraj przyszła wiadomość z Rygi, że póki będzie podpisany zapewne około 15-go lutego.

Do Rygi wyjechał szef sekcji w prezydium Rady ministrów, p. Lechowicz, który obejmie przewodnictwo komisji prawniczej konferencji pokojowej.

Żydowski „Moment“ pisze, że otrzymał „informację“ o wspólnym posiedzeniu C. K. W. i komisji parlamentarnej P. P. S. „Informacje“ te powtórzyły niektóre dzienniki polskie. Oż oświadczamy, że „informacje“, „Momentu“ są zrelowane od początku do końca.

Polskie konsulatory we Francji.

Z Paryża telegrafują: Konsulat polski w Nicei otrzyma upoważnienie na rozciągnięcie swej działalności i na księstwo Monako. Na czele tego konsultatu stoi konsul honorowy. We Francji będzie utworzonych wkrótce parę innych konsulatów polskich z konsułami honorowymi, jako kierownikami. Jeden konsulat polski będzie w Bordeaux. (E. E.).

Oby te konsulatory przyniosły jakikolwiek pożytek! Czyż tej całej parady nie mamy zbyt wiele? Mianowanie konsulem generalnym w Paryżu p. Chelmskiego, czyż nie jest dowodem, że trudno nam mieć zaufanie do tych wszystkich nowych nominacji? Na cóż potrzebny jest ten nowy, obciążający budżet rządowy wydatek? Czy dotychczasowy konsul handlowy Lasocki nie podola włożonemu nań zadaniu? Czy ludziami pracy potrzebni są do pomocy ludzie niepotrzebnej „parady“? (Przyp. Red.).

Komisja aprowizacyjna polsko - gdańska ukończyła pracę, zawierając prowizoryczną umowę. W przyszłym miesiącu rokowania zostaną nawiązane ponownie, celem podpisania ostatecznego traktatu.

W Warszawie bawi komisarz Ligi Narodów w Gdańsku, p. Attolico. P. Attolico konferował wczoraj z min. Sapieha. Dziś naradzać się będzie z prez. Witosem.

P. Steczkowski zaczął już podobno „wyprzedawać“ przedsiębiorstwa państwowe kapitalistom zagranicznym. Na pierwszy ogień idzie odbenzyniarnia państwowa w Drohobyczu, którą ma się wydzierżawić na lat 30 spółce holendersko - angielskiej.

Nominacja gen. Norwida - Neugebauera.

„Monitor Polski“ ogłosił nominację gen. por. M. Norwida - Neugebauera na prezesa Międzypaństwowego Komitetu do spraw demobilizacji, podpisaną przez prez. Witosa dn. 31 grudnia.

Posel polski w Brukseli — posłem w Luksemburgu.

Z Brukseli telegrafują: Posel polski w Brukseli, p. Władysław Sobanski, będzie wkrótce akredytowany również jako minister pełnomocny i poseł nadzwyczajny przy rządzie księstwa Luksemburgu. P. Sobanski wręczy swe listy uwierzytelniające wielkiej księżnie Luksemburgu w początkach lutego. (E. E.).

Rada ministrów na posiedzeniu dn. 8 b. m. obradowała nad sprawą uposażenia funkcjonariuszy państwowych. Po obszernych dyskusjach powzięto uchwałę, aby podwyższyć mnożnik drożyzniany, począwszy od 1 stycznia 1921 r. dla pierwszej kategorii miejscowości do 400. Ministrowi skarbu zalecono opracowanie szczegółowej wniosku w sprawie odpowiedniego podwyższenia mnożnika dla innych klas miejscowości. Rada ministrów obradowała nadto nad sprawą zwalczania drożyzny i zbytku i wyłoniła komisję celem opracowania i przedłożenia odpowiednich wniosków. Komisja ta ma również przygotować projekty zarządzeń, mających na celu powstrzymanie lichwy towaro-

wej, która niweczy korzyści, jakie wynikają z podwyższenia wynagrodzenia funkcjonariuszy państwowych. (P. A. T.).

Duńska komisja dla reorganizacji ministerjum spraw zagranicznych przedstawi Rysdagowi projekt utworzenia urzędu radcy legacyjnego przy poselstwie duńskim w Warszawie. Obejmuje on agendy konsularne na Polskę. (E. E.).

Pan prezydent ministrów otrzymał następującą depeszę:

Widziałem Waszą piękną Polskę i dziękuję Panu, że dał mi Pan możność poznania jej. Wierzę w jasną jej przyszłość i jestem przekonany, że pozostanie Pan do końca tak godnym wodzem pracującym i samorządzącym się ludowej Polsce. Zechciej prztem przyjąć, Panie Prezydencie, nadercenniejsze me życzenia z powodu Nowego Roku, szczęść Boże i do widzenia.

Aleksander Stambuliński,

Prezydent bułgarskiej Rady ministrów.

Oprócz tego nadesłał p. Stambuliński depeszę z pozdrowieniem dla armji polskiej na ręce ministra Sosnkowskiego.

Dnia 5 b. m. odbyła się w czeskim Cieszynie pierwsza konferencja czesko - polskiej komisji administracyjnej dla Śląska Cieszyńskiego i obszarów Spisza i Orawy. Zadaniem tej komisji jest wprowadzenie w życie czesko - polskiej umowy, podpisanej w Paryżu, tudzież umowy praskiej z dnia 20 listopada 1920 r. Po obradach uchwalono, że siedzibą komisji będzie Cieszyń. Obrady odbywać się będą w czeskim i polskim Cieszynie, na Spiszu i Orawie utworzone będą sądy komisji, które same wybiorą dla siebie siedzibę. Komisja zwróciła się do wszystkich urzędów czeskich i polskich z wezwaniem, aby przygotowane dla komisji materiały potrzebne dla przeprowadzenia czesko - polskiej umowy, Merytorycznie rokowania komisji będą podjęte w najbliższych dniach. (P. A. T.).

Ministerjum spraw wewnętrznych komunikuje, iż nie ma nie jest wiadomo o zamiarze utworzenia przez Rząd Sekretariatu do spraw żydowskich, która to wiadomość ukazała się w Nr. 3 „Momentu“ z dn. 4 stycznia r. b. i w Nr. 4 „Naszego Kurjera“ z dn. 4 stycznia r. b. (P. A. T.).

Chłasińcica.

Jeszcze widmo Saskiego Ogródu w śmie.

„Może już jednak Was znudziły
Moje zimowe „skotopaski“?..“
Jest już czas, jednak nakazali „piły“
W „Robie“ ten „wieczny“ Ogród Saski!..
Lecz cóż ja, na to, ach, poradzę,
Żem się w dantejskim jego widziale
Zakochołał wprost, żem w jego władzę
Wpadł, niby małe z Zabieje „żydziej“?..

Ten zwrot liryczny... ta iza — „trusia“,
Co mi zadrgała tu w oktawie,
Są „na intencje“, ach, „Pienkusi“,
Co, glądząc „brzuś“, po czarnej kawie,
O „arjach“ duby nam wciąż piecie,
Które nieprędko ktoś, ach, „zatni“,
Jakiśdyby on i z Zabieje dziecię
Nie byli wobec Tajni — braćmi!

„Zignorowawszy „tajni lepszości“
Aryjskich, czy somickich waleń,
Co „Pienkusiowi“ bródzi „coś“...
W Saskich gazonów zimną zieleni
Patrząc przez te lzy wspomnień, żalu
Za tem „czemś“ drogim, staroświeckim,
Co już spłynęło z czasu falą...
Za sobą, jako małym dzieckiem!..

Dziwna, zaiste tworzy zjawę
Ten (w styczniu!) płat zieleni świeżej,
Na który drzewa nagie, liżawe,
Niby na sprośny „szal“ młodzieży,
Patrzą w dantejskiej magów męce,
Co, znając całą groźbę bytu,
Ciemnych konarów łamią ręce
Nad tym snem zimnym z malachitów!..

„Lecz czas wstać z ławki!.. Mimo chęci,
Już się, ach, ze mnie „słowa Pała“
Na starość, bracie, nie „wyświć“!..
Ze „Saski Ogród miał z mgły chałat“,
Napomknąłbym, gdybym przed „arją“ —
„Pienkusiem“ nie miał, bracie, stracha,
Który tak „ende-piorem“ macha,
Jakby endecką był „husarią“!..

Wacław Wojski.

*) Użyte w znaczeniu: idylle, sielanki.
**) Avis au lecteur (niech będzie wiadomem czytelnikowi), że „Gospodzie poetów“, którą „Pienkusi“ od pewnego czasu próbuje ujęrzyć „oświecić“ (jak grzechotnik niewinnego gołębia), przekabacił na „aryjskość“ (czytaj: na endecką wiarę) czarem swej „ideologii“.

Coś mi szepcze w duszy, że moje skromne (ale niezłomne) poczucie braterstwa wszystkich ludzi, jest bardziej „aryjskie“ niż ducha od „ciężkośmardych“, ale tęgich nienawistni rasowa „wtajemniczeń“ „Pienkusi“. (Przyp. autora).

Z prowincji Suwałki.

(Korespondencja własna).

W ostatnich czasach w Suwałkach kier miejscowy rozpoczął systematyczną nagonkę na socjalistów. Powodów do wystąpienia jest mnóstwo, lecz najgłówniejszy to ten, że Klub Radnych PPS, prowadził w Radzie Miejskiej politykę „antykatolicką“. Zauważył to b. radny ks. Kuklewicz, wysłany do Rady z ramienia bloku „bezparytyjnego“. Księgiulek ten, spodziewając się wielkich tryumfów w pracy radzieckiej, bardzo prędko się przekonał, że realny go zawiodły i doprowadziły go do... ułomienia się z Rady.

Kamyk, o który się potkał, był niewinny, lecz charakterystyczny. W początku listopada r. b. Rada Miejska, rozpatrując sprawę, związaną z uroczystością Niepodległości, na wniosek radnego Waleręgo Romana uchwałała przemianować plac Aleksandra, przy którym stoi kościół pod wezwaniem św. Aleksandra (fundatorem kościoła był car Aleksander I-szy) na plac Józefa Piłsudskiego. Uchwała zapadła głosami 6-ciu radnych PPS i jednego z bloku „bezparytyjnych“, r. Dargiela. Bezparytyjni, w liczbie 4-ch, z ks. Kuklewiczem na czele, głosowali przeciw wnioskowi, zaś trzech radnych wstrzymało się od głosowania. Dyskusja, wbrew oczekiwaniu, w tej sprawie by-y gorzej, albowiem ks. Kuklewicz wszelkimi środkami starał się wniosek obalić. Po przegłosowaniu rozpoczęła się istna orgja miejscowej kofunierji, z klerem na czele, przeciw uchwałom — fronda, z której dowiedzieliśmy się, że dla tego obozu niema nic świętego. Ani historia nazwy placu, ani car-fundator nie dla nich nie mów. Polkarowali protesty, delegacje włościan, tercjarzy, dewotek i t. p., aby nie dopuścić do spóstonowania pamiętki po carze. Wówczas tym pansom pamięć o rządach carskich bardzo się uśmiesza, Klub radnych PPS, przez nazwanie miastem Naczelnika placu, na którym odbywały się uroczystości narodowe, z których najwspanialsza była podczas pobytu Naczelnika, postanowił godnie pokryć piętno niewoli, jakie ciążyło na nazwie placu. Kołtuństwo miejscowe użyło aktu tego do nieenych wystąpień, być może... w imię „Boga i Ojczyzny“.

W niedzielę 12 grudnia r. b. odbyło się w lokalu Stow. Rob. Chrześcijańskim zgromadzenie ludu pracującego, zwołane przez Suw. Okr. Kom. Rob. PPS. Cztery punkty obejmował porządek dzienny:

Rokowania pokojowe w Rydze.

W KOMISJI FINANSOWEJ.

Ryga, 8 stycznia.

(E. E.). Dnia 7 stycznia rano odbyło się posiedzenie komisji finansowej. Na porządku dziennym posiedzenia stała sprawa funduszu emerytalnych. Ze strony polskiej wysunęło żądanie zwrotu przez sowietów specjalnych funduszu emerytalnych nagromadzonych drogą wkładów przez urzędników w kasach emerytalnych poszczególnych instytucji, np. kolei warszawsko - wiedeńskiej. Polska delegacja żąda zwrotu pewnej części funduszu emerytalnego ogólnopolskiego rosyjskiego. Fundusz ten w dawnym cesarstwie rosyjskim stanowił zabezpieczenie wypłat emerytur wszystkim urzędnikom państwowym.

Przed plebiscytem na Górnym Śląsku.

ODRZUCENIE PROPOZYCJI NIEMIECKICH.

Londyn, 8 stycznia.

(E. E.). Według agencji Reutera gabinet angielski odrzucił propozycję niemiecką, domagającą się wprowadzenia zmian w ustawie plebiscytowej na Górnym Śląsku.

DATA PLEBISCYTU.

Bytom, 8 stycznia.

(E. E.). Według agencji Reutera data plebiscytu została już ustalona. Zostanie ona ogłoszona przez przedstawicieli państw sprzymierzonych na Górnym Śląsku, wówczas, kiedy prace przygotowawcze dla głosowania będą ukończone.

ODSZKODOWANIA A PLEBISCYT GÓRNO-SŁĄSKI.

Paryż, 8 stycznia.

(P. A. T.). Reuter donosi z Londynu: Rząd angielski jest najzupełniej przekonany o tem, że przy najbliższym spotkaniu się koalicyjnych prezydentów ministrów dojdzie do zupełnego porozumienia w kwestjach obchodzących rządy angielski i francuski, istniejące jednak mniemanie, że konferencja brukselska w pracach swych nie postąpi tak daleko, aby konferencja paryska mogła powziąć decydujące postanowienie. Plebiscyt górnośląski nie został odrzucony, aczkolwiek kwestia głosowania emigrantów nie jest jeszcze wyjaśniona. Posiadaće jakiegokolwiek części Górnego Śląska będąc musieli z konieczności przypaść temu państwu, za którym oświadczy się ogólna większość głosujących. Cała ta sprawa wymaga jeszcze ostatecznego uregulowania. Gdyby

1) Sprawozdanie Klubu Radnych PPS. z działalności w Radzie. 2) Sprawa aprowizacyjna. 3) Sprawa plebiscytu na Górnym Śląsku i 4) Sprawa Senatu. Podkreślić należy duet, jaki się odbył w toku rozpatrywania pierwszego punktu. Oż na zgromadzenie przybył b. radny ks. Kuklewicz, który poprosił o głos i zwrócił się do zebranych z rozczulającym zażaleniem, że pepesowcy którzy okryli się chwałą w walce o Niepodległość, mają wśród siebie pewnych członków, walczących z kościołem, wyrzucam czego było przemianowanie placu, rzekomo św. Aleksandra na imię osoby świeckiej. Po rzeczowych wyjaśnieniach ob. W. Małuli i tow. W. Gałęja zgromadzenie nad tą sprawą przeszło do porządku dziennego, uważając dokonane przemianowanie za akt obywatelski i sprawiedliwy. Po wyjaśnieniu sprawy placu, tow. W. Gałęja zainterpelował księdza Kuklewicza w sprawie urzędowych w świątyniach z ambon ujeżdżania politycznych. Ks. Kuklewicz położył pigułkę i na interpelację nie odpowiedział.

Wprawdzie aprowizacji uchwalono:

Aby wszelkie przydziały kontyngentu i inne, przeznaczone przez Rząd dla miast były udzielane miastu Suwałkom i aby ze względu na głód, panujący w mieście, artykuły zbożowe, śledziane w powiecie na kontyngent, pozostawione były w Suwałkach i przekazane władzom samorządowym miejskim, dla wydawania biedniejszym mieszkańcom miasta.

W sprawie Górnego Śląska uchwalono zwrócić się do CKW, PPS i Zw. Pol. Posłów Socjalistycznych z prośbą o akcję w tym kierunku, aby nie powtórzyło się to, co już się stało z Śląskiem Cieszyńskim, Wermią i Mazurami. Braciom Ślązacom za ich nieugiętą walkę o swe prawa i dążenie do połączenia się z Macierzą składamy cześć i braterskie pozdrowienie.

Uchwalono również gorący protest przeciwko próbom reakcji narzucenia Polsce sensatu i postanowiono zwrócić się w imieniu proletariatu suwalskiego do CKW, PPS i Zw. Pol. Posłów Socjalistycznych z prośbą kategorycznego przeciwstawienia się zakusom sejmowej reakcji, składające wszelką odpowiedzialność za następstwa na jej barł.

W sprawie posłów suwalskich przyjęto następującą uchwałę: Lud pracujący m. Suwałki i okolicy, rozważwszy, że działalność posłów z Suwałszczyzny w okresie dwuletniego przebywania w Sejmie jest dla klasy pracującej wręcz szkodliwą, albowiem posłowie suwalscy działają wspólnie z najczarniejszą reakcją — pracę posłów piętnując, wyrażając im votum nieufności.

Delegacja rosyjska zgadza się na omówienie sprawy zwrotu specjalnych funduszu emerytalnych, odmawia natomiast podziału funduszu emerytalnego ogólnopolskiego - państwowego. Przedstawiciele Rosji sowieckiej twierdzą, że wkłady urzędników były potrąceniami z pensji i jako takie winny być uważane za podatki bezwrotne. Niezależnie od tego delegacja rosyjska twierdzi, że państwo wypłacało więcej emerytur niż otrzymywało wkładów z potrąceń pensji urzędniczych, wobec czego działalność ogólnopolskiej instytucji emerytalnej wyrażała się niedoborem pokrywanych z budżetu ogólnopolskiego. Wobec tego — zdaniem delegacji rosyjskiej — niema żadnej podstawy słusznej do podziału funduszu, który faktycznie nie istnieje.

plebiscyt odbył się nawet w najbliższym czasie, to i tak trzeba czekać 3 miesiące, zanim zostałyby stwierdzone ostateczne wyniki głosowania. Z tego też powodu sądzą w Anglii, że kwestia odszkodowań nie da się załatwić definitywnie na konferencji paryskiej.

„Echo de Paris“ oświadcza, że powyższa depesza Reutera jest niejasna, gdyż łączy ona kwestię górnośląską ze sprawą odszkodowań. Plebiscyt ma się odbyć w marcu, ostateczne zaś cyfry odszkodowań niemieckich mają być ustalone do 1-go maja r. b. Jeżeli Anglia przewiduje 3 miesiące na obliczenie wyników plebiscytu górnośląskiego, to niemożliwym jest, aby sprawa odszkodowań mogła być załatwiona w wymienionym terminie.

REFERAT O GOSPODARSTWIE ZNACZENIU GÓRNEGO ŚLĄSKA.

Bruksela, 8 stycznia.

(P. A. T.). Naczelny redaktor „Independance Belge“, oraz kierownik Instytutu Solvęya, Barnes zostali upoważnieni przez komisję odszkodowań do opracowania referatu o korzyściach gospodarczych dla Górnego Śląska, wynikłych z połączenia z Niemcami lub z Polską. Mają oni też wyrazić swą opinię co do kwestii odszkodowań Niemiec na wypadek odłączenia Górnego Śląska od Niemiec. Referat ten ma być przedłożony konferencji rzeczoznawców w Brukseli.

USUNIĘCIE POMNIKA WILHELMIA I.

Bytom, 8 stycznia.

(E. E.). Rada miasta Tarnobrzeg zezwala prace nad usunięciem pomnika Wilhelma I

z tego miasta. Jak wiadomo, w ostatnich dniach popełniono zamach na ten pomnik.

SILY OKUPACYJNE NA GÓRNYM ŚLĄSKU.

Bytom, 8 stycznia.

(E. E.). Podczas trwania plebiscytu wojska okupacyjne na Górnym Śląsku, oraz poli-

cja zostaną zwiększone. Oczekiwane jest przybycie nowych oddziałów. Trzy mocarstwa sprzymierzone gwarantują bezpieczeństwo i swobodę wypowiedzenia się podczas plebiscytu na Górnym Śląsku.

Sprawa Wileńszczyzny.

PRZED WYBORAMI DO SEJMU WILEŃSKIEGO.

Wilno, 8 stycznia.

(E. E.). Do akcji wyborczej przystępują ugrupowania następujące: 1) Zblokowane grupy narodowe. Do bloku grup tych wchodzi: związek i zjednoczenie ludowo-narodowe, demokracja chrześcijańska, klub narodowy i liga robotnicza. Związek bezpartyjnych występować będzie wspólnie ze zblokowanymi grupami narodowymi w Wilnie i niektórych okręgach na prowincji.

2) Rady ludowe zorganizowane przez straż kresową mają wolną rękę zawierania na miejscu porozumień lub występowania na wyborach samodzielnie.

3) Stronnictwo „Odrodzenie” wystąpi w Wilnie z listą wspólną wraz z demokracją. Na prowincji „Odrodzenie” występować będzie prawdopodobnie samodzielnie.

4) Polska Partia Socjalistyczna rozpoczęła agitację przedwyborczą w Wilnie i niektórych zbliżonych do miasta okręgach wyborczych. P. P. S. występuje z własnymi listami.

5) Sympatycy komunizmu zapowiadają udział w wyborach pod firmą związków zawodowych.

6) Ludność żydowska ujawnia coraz bardziej widoczną skłonność do wzięcia czynnego udziału w akcji wyborczej. Możliwe, że żydzi wystąpią solidarnie. Udział ich w wyborach pociągnie za sobą prawdopodobnie Litwinów i Białorusinów, którzy dotąd zamierzali powstrzymać się od głosowania.

TERMIN ZWOŁANIA SEJMU WILEŃSKIEGO.

Wilno, 8 stycznia.

(E. E.). Termin zwołania sejmiku wileńskiego prawdopodobnie ulegnie odroczeniu. Administracja Litwy Środkowej dopiero teraz

przystępuje do objęcia części powiatu grodzieńskiego, lidzkiego i bractawskiego. Wybory w tych powiatach wobec spóźnionego postępowania wyborczego będą mogły odbyć się nie wcześniej niż w końcu lutego lub w pierwszych dniach marca. Sejm zwołany będzie niezwłocznie po zakończeniu wyborów na całym terytorium Litwy Środkowej.

KOMISJA KONTROLUJĄCA LIGI NA WILEŃSZCZYNIE.

Wilno, 8 stycznia.

(E. E.). Komisja kontrolująca z ramienia Ligi Narodów w drodze powrotnej z Kowna wyjechała w stronę Oran na linii Wilno—Grodno. Komisja ma usunąć wojska litewskie ze stacji Okieniki, która, stosownie do umowy rozejmowej polsko-litewskiej znajduje się w pasie neutralnym i bezprawnie zajęta została przez wojska Litwy kowieńskiej.

REDUKCJA ARMII GEN. ŻELIGOWSKIEGO.

Wilno, 8 stycznia.

(E. E.). General Żeligowski wydał zarządzenie wstrzymujące dalszy pobór rekruta do armii Litwy Środkowej. Sztab obrony Litwy Środkowej przesłał odnośne zawiadomienie delegatowi rządu polskiego Raczkiewiczowi, dla zakomunikowania go Lidze Narodów.

Liczba wojsk Litwy Środkowej zmniejsza się stale wskutek przeprowadzanych demobilizacji.

LIKWIDACJA DEPARTAMENTU SPRAW ZAGRANICZNYCH LITWY ŚRODKOWEJ.

Wilno, 8 stycznia.

(E. E.). Dyrektor departamentu zagranicznego tymczasowej komisji rządzącej Litwy Środkowej, p. Jerzy Iwanowski, zamierza złożyć komisji rządzącej wniosek o skasowaniu departamentu spraw zagranicznych wobec bezcelowości dalszego jego istnienia.

Anglia a Rosja.

NOTA CURZONA DO CZICZERINA.

Londyn, 7 stycznia.

(PAT.). Lord Curzon wysłał do Cziczerina notę, w której pisał: „Rząd sowieński w ostatniej z pośród swych licznych zaczepnych not, rozsyłanych po świecie w łatwo zrozumiałej intencji, powtarza zapewnienie, że odpowiedzialność za przewleknięcie rokowań leży wyłącznie na rządzie Wielkiej Brytanii. Twierdzenie to jest tak zupełnie niezgodne z rzeczywistością, że zdaje się być nieodzownym odeprzeć je”. W dalszym ciągu noty lord Curzon czyni przegląd szeregu następujących po sobie trudności, jakie rząd angielski napotykał, poczynając od chwili pierwszej decyzji, powziętej przez Radę Najwyższą w dniu 16 stycznia r. 1920 w sprawie wznowienia stosunków handlowych z Rosją. Były wówczas wszelkie widoki na szybkie i pomyślne zakończenie sprawy, gdy oto rząd sowieński wyznaczył, jako swego głównego delegata do rokowań Litwinowa, którego osoba była nie do przyjęcia dla rządu Wielkiej Brytanii wobec poprzedniej jego działalności w tym kraju. Niemniej przeto rząd angielski wysłał specjalną delegację do Kopenhagi, gdzie osiągnięty został pewien modus vivendi z Litwinowem. Potem nastąpiły rokowania z Krasinem, które doprowadziły do wyrażenia przez rząd angielski w dniu 18 czerwca noty, zawierającej warunki układu handlowego. Przyjęcie tych warunków przez rząd sowieński w dniu 7 lipca mogłoby doprowadzić do bardzo rychłego załatwienia całej sprawy, gdyby nie to, że epizod wojny polsko-rosyjskiej uczynił nagle niemożliwym wznowienie rokowań pokojowych. Gdy tylko rząd sowieński zgodził się na rozejm z Polską, rząd angielski natychmiast oddał do dyspozycji rosyjskiej delegacji handlowej okręt wojenny dla ponownego jej przybycia do Londynu. W swym pragnieniu przyjaznego porozumienia z rządem sowieńskim w zakresie nawet jeszcze szerszym, rząd Wielkiej Brytanii nie tylko przyjął u siebie Kamienieva, ale nawet zaproponował, aby był on zaopatrzony w pełnomocnictwa do rokowań w przedmiocie preliminarjów, dotyczących konferencji pokojowej. Kamieniev jednakże więcej interesował się sprawami wewnętrzną polityką Wielkiej Brytanii, aniżeli sprawą stosunków rosyjsko-angielskich; ponadto wprowadził on brutalnie w błąd premiera angielskiego co do sowieckich warunków pokojowych, postawionych Polsce. Takie postępowanie Kamienieva musiało się skończyć jego odwołaniem, pociągając za sobą w dalszej konsekwencji zawieszenie rokowań. Przerwa ta długo trwała, przyczem należy ją

przypisać prawie wyłącznie złemu traktowaniu przez władze sowieckie poddanych angielskich na terytoriach, znajdujących się pod kontrolą rządu sowieńskiego lub w sferze jego wpływów. Gdy tylko wszczęta została wymiana jeńców, rokowania z Krasinem zostały wznowione. W dalszym ciągu noty lord Curzon oświadcza: „fakt, że umowa angielsko-rosyjska do tychczas nie została podpisana, jest spowodowany głównie przez stale dwuznaczne stanowisko rządu sowieńskiego w sprawie warunków, jakie sam zaakceptował w dniu 7 lipca. Kwestia interpretowania umowy z dnia 13 czerwca i 7 lipca była przedmiotem kilkakrotnie ponawianej dyskusji z Krasinem, który jest dobrze świadomy powodów dla których rząd Wielkiej Brytanii musi obstawać przy swym żądaniu włączenia do wstępu proponowanego układu specyfikacji, określającej dokładnie geograficzne obszary, do których w szczególności miałyby się stosować ponawiane wielokrotnie ze strony rządu sowieńskiego gwarancje powstrzymania się od wszelkiej propagandy lub wrożej działalności, skierowanej przeciwko imperium Brytyjskiemu lub interesom Wielkiej Brytanii. Ogólne jedynie zapewnienie bez żadnego tego rodzaju wyszczególnienia miałooby niewielką wartość i mogłoby jedynie prowadzić do przewlekłych i ewentualnie bezowocnych sporów z powodu każdego terytorium, jakie następnie według zdania rządu angielskiego należałoby zaliczyć do tej kategorii obszarów. Rząd Wielkiej Brytanii uważa, że sporom w tej dziedzinie należy zapobiec raczej zawczasu aniżeli odkładać je do politycznej konferencji w późniejszym okresie, na której stałyby się one rzeczywistym powodem przewlekłych dyskusji i zwłoki bez końca. O ile rząd sowieński zamierza wykonać swe zapewnienia cum bona fide, w takim razie w interesie stron obu nie można postawić nawet najbliższego zarzutu przeciwko określeniu w jasnych wyrażeniach obszarów, do których zwłaszcza stosować się mają te zapewnienia. Ze swej strony rząd Wielkiej Brytanii wyraził gotowość wzięcia pod rozwagę analogicznego geograficznego określenia obszarów, w odniesieniu do których mogłyby być słusznie wysunięte specjalne interesy rosyjskiego rządu sowieńskiego, i w odniesieniu do których rząd Wielkiej Brytanii przyjąłby na siebie analogiczne zobowiązania. W tych okolicznościach rząd J. K. Mości żywi nadzieję, że zamiast ciągłej bezowocnej polemiki rząd sowieński upoważni Krasina do podpisania umowy handlowej po jego powrocie i że następnie w wykonaniu tej umowy będzie mogła być znaleziona nie tylko miara istotnej szczeroci obu stron, ale również pierwszy krok ku odbudo-

Wyszła z druku ksążka:

ZYSŁAW.

„Szydłem i Kropidłem”

Wybór „Małych Feljetonów” Serja pierwsza.

Skład Główny: „Księgarnia Robotnicza” Wspólna 17.

CENA WRAZ Z DODATKIEM DROŻYŻNIANYM MK. 60.

wie materialnej pomyślności wschodniej Europy.

OSIĄGNIĘCIE POROZUMIENIA.

Poldhu, 7 stycznia.

(PAT). Radjo. Urzędowo potwierdza się,

że rokowania pomiędzy rządem angielskim a delegatami sowieckimi w Londynie doprowadziły do ugody, którą Krasin niezwłocznie przedstawi w Moskwie. Spodziewana jest zgoda obu rządów.

Sprawy rosyjskie.

DEMobilizACJA CZERWONEJ ARMII.

Moskwa, 7 stycznia.

(P. A. T.). (Rad.). Na posiedzeniu moskiewskiej gubernatorskiej konferencji bezpartyjnej, Danikosz referował sprawę demobilizacji czerwonych oddziałów. Już wydano rozkaz wypuszczenia rocznika 85-go, a w ciągu dni najbliższych ma być zwolniony rocznik 86, 87 i 88. Dalszych roczników nie można narazie zwalniać z powodu braku środków przewozowych. Jest jednak zamierzone rozpuszczenie rocznika 89, 90 i 91. W razie zaś, gdyby nie groziło żadne niebezpieczeństwo, rozpuści się i następne do 94 go. O dalszych rocznikach zdecydować się później. Wszystkich rozpuszcza się za dokumentami bezterminowymi tak, aby w razie potrzeby mogli być wezwani na nowo. Ta bezterminowość wszakże może się przemienić w zupełne zwolnienie. Młodzież rozpuszcza się do domów, aby zapobiec dezercji.

ZAPRZECZENIE ALARMUJĄCYM POGŁOSKOM.

Bukareszt, 7 stycznia.

(P. A. T.). Wied, biuro koresp. Rząd rumuński wydał komunikat w sprawie stosunku Rumunii do sowieńców. Według tego komunikatu rokowania między obu państwami rozpoczęły się już w lutym zeszłego roku i prowadzone były w zupełnie przyjaznym tonie. Koncentrację wojsk rosyjskich na granicy rumuńskiej należy przypisać temu, że wojska można było odesłać na leże zimowe tylko tam, gdzie one mogły być wyżywione. Gdyby Rosja była planowała napad na Rumunię, to byłaby

obrała chwilę, w której sowieci walczyli z Polską i armiami kontrbolszewickimi.

GEN. HOFFMAN NA CZELE ODNOWICIELI ROSJI.

Berlin, 8 stycznia.

(E. E.). Emigranci rosyjscy, przebywający w Berlinie, opracowują plan armii międzynarodowej dla walki z sowiekami. Spodziewają się, że uda się im przeprowadzić ten plan w roku przyszłym. Na czele tych prac stanąłby generał Hoffman, wspierany, jak się zdaje, przez partię kadetów, a przede wszystkim przez byłego współredaktora „Rzecz” Hesse-na, oraz członka byłej Dumy państwowej Rybakowa. Podobno grupa kadetów, przebywających w Paryżu, oraz Miłukow przeciwni są powyższemu projektowi.

BUNT GARNIZONU BOLSZEWICKIEGO.

Berlin, 8 stycznia.

(E. E.). Garnizon bolszewicki, przebywający w Balcie, na granicy rumuńskiej, zbuntował się. Żołnierze rozstrzelali komisarzy sowieckich. Następnie urządzili pogrom w mieście. Nadeszły oddziały armii czerwonej i stłumiły bunt.

POWSTANIE ANTY-BOLSZEWICKIE NA KAUKAZIE.

Konstantynopol, 8 stycznia.

(E. E.). Na północno-wschodnim Kaukazie wybuchnęło powstanie przeciwbolszewickie. W walce z powstańcami wojska bolszewickie straciły 4 tysiące żołnierzy, 100 mitraljów i 6 armat.

Nowe pomysły w sprawie Śląska Cieszyńskiego.

Praga, 8 stycznia.

(P. A. T.). „Venkov” donosi w korespondencji z Paryża, że podjęto tam ponownie akcję w celu zmiany granic na Śląsku Cieszyńskim. W tym celu przybył do Paryża przewodniczący komisji delimitacyjnej, Uffler, który oświadczył, że ktokolwiek przyjedzie na Śląsk Cieszyński i zapozna się z tamtejszymi stosunkami, uważa przepołwienie miasta Cieszyna i oddzielenie od dworca kolejowego za niemożliwe do utrzymania. Polacy żądają wobec tego dworca kolejowego i tej części miasta, która przynależała do Czechosłowacji. To samo pismo donosi, jakoby powstała propozycja, aby zachodnią część Cieszyna oddać Czechom w zamian za kompensatę dla Polaków w okolicach Frysz-tatu i na południu.

Revolucja w Irlandji.

Cork, 7 stycznia.

(E. E.). Władze wojskowe angielskie zastosowały nową taktykę w walce z sinnfeinistami. W dzień Trzech Króli wojska otoczyły wczesnym rankiem kościoły bez względu na odprawiane nabożeństwa. Po skończeniu nabożeństwa policja aresztowała 11 osób.

Z konferencji ambasadorów.

Paryż, 8 stycznia.

(P. A. T.). (Havas). Na konferencji ambasadorów zostało uregulowanych kilka spraw, których szczegóły dotyczą państw Europy Środkowej. Wysłuchano mianowicie sprawozdania międzysojuszniczej komisji kontrolującej morskiej i sprawdzono, że klauzule, przepisane przez traktat w Neuilly zostały wykonane. Zdecydowano również rozwiązanie morskiej komisji kontrolującej — Bułgarii.

Konfederacja Pracy piętnuje komunistów francuskich.

Paryż, 8 stycznia.

(P. A. T.). (Havas). Konfederacja Generalna Pracy zwróciła się do proletariatu francuskiego z manifestem, piętnującym rozłam, ja-

ki pod wpływem Moskwy nastąpił we francuskiej partii socjalistycznej. Manifest nawołuje proletariatu do utrzymania jedności robotniczej przez wzgląd na konieczność walki klasowej i przeobrażeń społecznych. Program Konfederacji Gen. Pracy zawiera w szczególności kontrolę robotników nad produkcją i socjalizację wielkich przedsiębiorstw.

Niemcy i Czesi z Cieszyńskiego o Masaryka

Praga, 8 stycznia.

(P. A. T.). Czeskie Biuro Prasowe podaje, że wczoraj była na audjencji u prezydenta Masaryka deputacja ludności ze Śląska Huleczyńskiego i czeskich obszarów Cieszyńskiego. Masaryk przyjął deputację w obecności prezydenta ministrów, ministra spraw zagranicznych i ministrów Grubera i Pruszy. Masaryk podkreślił, że połączenie okręgu Huleczyńskiego z Czechosłowacją jest definitywne. W składzie delegacji ze Śląska Cieszyńskiego znajdują się także renegaci Koźdoń i dr. Peltz. Masaryk przemawiał do delegacji cieszyńskiej po czesku i po niemiecku. Do niemieckich członków tej delegacji przemówił Masaryk po niemiecku, podnosząc, że jest on poinformowany o tem, jak wiernie i lojalnie pracowali oni dla dobra Republiki czechosłowackiej. W przemówieniu swem powiedział Masaryk między innymi: „Do was, panowie ze Śląska Cieszyńskiego, mogę przemawiać krótko: jesteśmy starymi znajomymi. Na Śląsku Cieszyńskim panują inne stosunki niż w Huleczyńskim; rozumiemy doskonale słowa panów Koźdoń i Peltza. Na Śląsku Cieszyńskim nie osiągniemy tego, czegośmy sobie życzyli, pragniemy jednakże polityki pokojowej i jesteśmy przekonani, że nastanie czas, w którym z Państwem Polskim będziemy żyć w przyjaznych stosunkach. To co się stało, nie może być zmienione, jednakże jesteśmy przekonani, że w przyszłości ten stan będziemy mniej odczuwać, niż dzisiaj. Pokój i porozumienie — oto cel polityki naszego narodu”. Po przyjęciu prezydenta Masaryka delegacja opuściła Pragę.

Najwyższa Rada Sprzymierzonych.

Paryż, 8 stycznia.

(P. A. T.). (Havas). Donoszą z Londynu, że na zjeździe Najwyższej Rady sprzymierzonych w Paryżu, Anglię reprezentować będą: Lloyd George i lord Curzon.

Wiadomości telegraficzne

— „Północne Towarzystwo Telegraficzne” po-
czyliło przygotowania do przywrócenia telegraficz-
nego połączenia między Szwecją a Rosją.
— Wśród uchodźców z armii gen. Wrangla wy-
buchła w Konstantynopolu cholera. Stwierdzono 20
wypadków zaszklonych.
— Rząd jugosłowiański polecił wznowić komu-
nikację kolejową z Bułgarią.
— W Grudziądzu odbyło się uroczyste otwarcie
teatru polskiego.
— W Rydze odbywają się posiedzenia rosyjsko-
kowieckiej komisji granicznej dla ustalenia granicy
między Rosją a Łotwą.
— Lord Milner, angielski minister dla spraw
kolonialnych, pośliznął się do dynia.
— Jugosłowiański prezydent ministrów prowa-
dzi rokowania: niechcącami w sprawie wstąpienia
ich do zjazdu.

— Rząd węgierski ma zamiar oficjalnie zerwać
stosunki z Austrią wobec odmowy na wszczenie per-
traktacji w sprawie zachodnich Węgier.
— Kenal-basza zgadza się podobno na wszczenie
cie rokowań z koalicją, pod warunkiem ewakuacji
Smyru i rewizji traktatu serbskiego.

Listy do Redakcji.

Szanowny Towarzyszu Redaktorze!
Udaję się dziś na mój stały posterunek
korespondenta „Robotnika” z Paryża — śię za
pośrednictwem naszego pisma nie serdeczne
braterskie socjalistyczne pozdrowienie — tym
wszystkim towarzyszkom i towarzyszom, z
którymi nie zdążyłem zamienić pożegnalnych
uścisków dłoni.

Wasz Hieronimko.

9 stycznia 1921 r.

Ruch robotniczy

W Polsce. Z życia partii. PRASA PARTYJNA.

Opuścił prasę Nr. 1 „TRYBUNY” (noworocz-
ny) i zawiera treść następującą:

Wizyta w Paryżu (głęboka analiza poli-
tycznej strony tej wizyty). — „Nowy rok czy
Nowa Era?” (Stanisław Posner; oryginalne
rozważanie aktualnych zagadnień powojen-
nych). — „Socjalistyczny ruch kob. ecy w Pol-
sce” (St. Woszczyńska; artykuł pełen cennych
przyczynków do hist. ruchu kob.). — „Nowy Gabi-
net” (pełna dowcipu, sensacyjna lista nowego
gabinetu). — „Tylko królem” (wiersz szwajcar-
skiego poety, laureata nagrody Nobla Karola
Spitteler). — „Wesołek” (poemacik prozą
słynnego francuskiego pisarza Ch. Baudelaire’a).
— „Świat idei: Romani Rollanda „We-
zwanie do kobiet” niedrukowane dotąd w je-
zyku polskim. — „Polega cennoty” rze-
o losie procesu wyłoczonego „Narodowi”.
W kronice społecznej art. o „Kulturze Robotni-
czej”. — W przeglądzie gospodarczym Wł. Wł.
snuje rozważania na temat „Czego nam potrze-
ba”. — Różności. — Przegląd Prasy. — Nade-
łłane.

Żywy, pełen treści, obfity (32 strony!) ten
zeszyt „Trybuny”, która wstępuje w trzeci rok
swego istnienia wyróżnia się z pośród wyda-
wactw.

Okręgowy Komitet Robotniczy. We wtorek d. 11
b. m. o godz. 7-iej w lokalu przy ul. Al. Jerozolim-
skie 56, odbędzie się posiedzenie Okręgowego Ko-
mitetu Robotniczego.

Warsz. Wydział Kultur.-Ośw. P. P. S. zawiada-
mia, iż we wtorek, d. 11 b. m. o godz. 7 wiecz. od-
będzie się zebranie Wydziału. Wszyscy członkowie
oraz delegaci dzielnic proszeni są o punktualne
przysiężenie.

Dzielnica Ochota. W niedzielę d. 9 b. m. o g. 4
w lokalu przy ul. Grójeckiej 45 m. 86 odbędzie się
ogólne zebranie członków dzielnicy Ochota.

Dzielnica Wola-Czyste. W poniedziałek, dn. 10
b. m. o godz. 6-iej w lokalu przy ul. Wolskiej 44
sprawozdanie z przebiegu dotychczasowego konfe-
rencji warszawskiej; na godzinę przed zebraniem
posiedzenie Komitetu.

Dzielnica Powązki. W poniedziałek, d. 10 b. m.
o g. 7 wiecz. w lokalu przy ul. Okopowej 30 m. 16
odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy
Powązki.

Pocztowa organizacja P. P. S. We wtorek d. 11
b. m. o godz. 7 wiecz. w lokalu przy ul. Al. Jerozo-
limskie 56, odbędzie się posiedzenie Komitetu
Pocztowej org. P. P. S.

Kolejowa organizacja P. P. S. We wtorek dnia
11 b. m. o godz. 5 pp. w lokalu przy ul. Al. Jerzo-
limskie 56, odbędzie się posiedzenie Egzekutywy
Kolejowej org. P. P. S.

Baczność Praga! Sekretariat dzielnicy Praskiej
czynny jest stale z wyjątkiem niedziel, świąt i wtór-
ków od godz. 5 do 8 wiecz. w lokalu własnym, Kę-
na 15.

Ruch zawodowy.

Sabotaż Magistratu.

Magistrat m. Warszawy nie wykonał przyjętego
na siebie zobowiązania. Po długich i mozolnych
pertraktacjach robotników z Magistratem, przy
współudziale Rządu, Magistrat w połowie grudnia
r. ub. przyznał 13 pensję. Rada miejska jednogłośnie
uchwala z dnia 20 ub. m. poleciła wypłacić tę pen-
sję, ze względu jednak na chwilowy brak pieniędzy
dla R. M. uchwalila, ażeby 8.000 mk. wypłacić bez
zwłoki, zaś pozostałą część najdalej w przeciągu 2
tygodni. Robotnicy Między, uwzględnili trudną sy-
tuację miasta i zgodzili się na wypłatę w dwu ra-
tach — przyczem zastrzeżili, żeby Magistrat dotrzy-
mał terminu dwutygodniowego. Mimo że termin
ten minął, Magistrat ani myśli wypłacić Magistrat
nie chce, czy nie umie wykonać przyjętych obowią-
zków w stosunku do robotników. Jakies czynności
chcą gwałtem straszyć.

Rada Miejska powinna wejść w załamania
magistrackie i polecić wykonanie uchwały. Nie wol-
no zaostrzać stosunków wśród robotników i narażać
ludność na nowe niewygody dzięki niedołęstwu,
czy specjalnie z-ej woli Magistratu.

Strajk drukarzy gdańskich.

Komisja rozjemcza, powołana do rozstrzygnię-
cia strajku drukarzy w Gdańsku, odwołała się za
zgoda obu stron do urzędu taryfowego w Berlinie.
Rokowania definitywne odbędą się w Berlinie przy
udziale przedstawicieli Wolnego Miasta Gdańska.
Jest nadzieja, że wynik rokowań będzie pomyślny i
dzienniki gdańskie wyjdą już w poniedziałek przy-
szego tygodnia. (E. E.).

Baczność szoferzy, zatrudnieni w instytucjach
państwowych! Jutro o godz. 8 wiecz. w lokalu Za-
wodowego Związku Automobilistów. Solec nr. 83,
odbędzie się zebranie wyżej wspomnianych prac-
owników, z porządkiem dnia następującym: 1) Spra-
wy ekonomiczne i 2) Wolne wnioski. Ze względu
na ważność spraw, prosimy o jaknajwcześniejsze
przysiężenie.

Ze Związku Robotników Miejskich (Aleja Jer-
ozolimskie 56). Dziś, t. j. w niedzielę, dnia 9 stycznia
1921 r. w lokalu Związku (Al. Jerozolimskie 56)
odbędzie się zebranie Rady Naczelnej.

Baczność tow. wędliniarze! Dnia 9 b. m. o g.
10 rano odbędzie się zebranie, w lokalu przy ul.
Leszno Nr. 53.

Baczność, robotnicy drzewni! Dziś o g. 10 r. w
lokalu przy ul. Chłopskiej Nr. 10 odbędzie się zebranie
robotników drobnych warsztatów w sprawie
cennikowej.

Zarząd Związku Dozorców Domowych zawiada-
mia dozorców domowych, że zebranie ogólne
w sprawie polepszenia bytu oraz celem złożenia spra-
wozdania o osiągnięciach waszych spraw, odbędzie się
w d. 9 b. m. o g. 1 po poł. w lokalu Związku, Lesz-
no 43. Towarzysze dozorcy! Czwicie się licznici
Sprawy są bardzo ważne.

Jednocześnie Zarząd zawiadamia swych człon-
ków, że jeżeli składowi członkowskie za rok ubiegły
nie zostaną wpłacone (do dnia 20 stycznia 1921 r.), to
członkowie tracą prawo członkowskie i zostaną
skreśleni z listy Związkowej.

Z. P. M. S. Dziś w niedzielę, d. 9 b. m. o g. 11
min. 80 punktualnie w sekretarjacie Z. P. M. S.
przy ul. Al. Jerozolimskie 56 odbędzie się masówka
oddziału warszawskiego. Obecność wszystkich człon-
ków oddziału konieczna!

Zagranicą.

Porozumienie między socjalistami czeskimi.

Pisma socjalistyczne obydwu odłamów
donoszą, iż w centralnej organizacji gwarectw
górnich odbyła się konferencja lewicy i
prawicy socjaldemokracji czeskiej. Na konfe-
rencji oświadczano z obu stron gotowość po-
jednania się. (E. E.).

Życie gospodarcze.

Notowania giełdy warszawskiej. Dolarzy Stan.
Złoty 730 — 680, franki francuskie 4450 — 42,
belgijskie 4650 — 44, szwajcarskie 114 — 105, fun-
ty sterlingi 2700 — 2550, marki niemieckie 1025 —
975, korony austriackie 114 — 106, czesko-słowac-
kie 840 — 780, liry włoskie 26 — 24.
Ruble (500) 443 — 438.

Rozwój Gdyni. W Gdyni rozpoczyna się budowę
portu i kolei do Kokoszek. Przenoszą się do Gdyni
biura, a niebawem też sztab marynarki zamierza
się tam przeprowadzić. Warszawskie Tow. Ką-
pielowe podejmuje budowę licznych wili.

(a) O węgiel górnośląski. Jak wiadomo, roz-
dział węgla górnośląskiego jest oparty na produkcji
kopalni netto, t. j. po odjęciu własnego zapotrzebo-
wania. Ponieważ zapotrzebowanie węgla dla fa-
bryk górnośląskich, a także i dla tubycej ludno-
ści wzrasta, jak dowiadujemy się, delegacja polska
poświęciła procent udziału dla Górnośląska po-
większyć do 26% ogólnej produkcji.

Kronika.

Ciągnięcie milionówki. We wczorajszym
ciągnięciu milionówki wygrane padły na na-
stępujące numery:

1.273.099
1.171.414
0.742.270

W pierwszym ciągnięciu wylosowano num-
mer 2.723.207, lecz ponieważ ustalono natych-
miast, iż numer ten nie jest jeszcze sprzedany,
ciągnięcie powtórzone i wygrana padła na nu-
mer 0.742.270.

Z powyższych numerów dwa zostały po-
ślane do Wielkopolski, jeden zaś (1.171.414)
do Pińczowa.

Nazwiska właścicieli narazie nie są znane.

Jak wygląda pomoc dla zdembilizowa-
nych. W schronisku dla zdembilizowanych R.
K. O. N. na Ochocie zachorował jeden z żołne-
rzy i dostał silnej gorączki.

Kierownictwo schroniska zwróciło się do
Pogotowia ratunkowego o pomoc lekarską.
Dyżurny lekarz odmówił pomocy i skierował
zainteresowanych do Miejskiego Domu Izola-
cyjnego na Spokojnej. Dom Izolacyjny odmówił
pomocy i odesłał do Okręgowej Opieki Sani-
tarnej, w Al. Jerozolimskiej Nr. 93. Opieka sa-
nitarna była zamknięta. Stróż doradzał, by się
zwrócić do 11-go komisariatu policyjnego. Dyżurny
przodownik oświadczył, iż pomocy udzielił bę-
dą mogli dopiero w poniedziałek!

Wielki tydzień Górnośląski. Komisja Organi-
zacyjna Wielkiego Tygodnia Górnośląskiego przy
Komitecie Zjednoczenia Górnośląskiego z Rzpłtą
przyjmuje Instytutem i Stowarzyszeniem Spo-
łecznym, iż dziś, w niedzielę, 9 b. m. odbędzie się
o godz. 11-iej rano w Radzie Miejskiej (sala Dekier-
ta) walne zebranie przedstawicieli wszystkich Lo-
stytucji i Stowarzyszeń celem ukonstytuowania
Komitetu Honorowego i Wykonawczego Wielkiego
Tygodnia Górnośląskiego.

Dziwny urząd pocztowy. Filja pocztowa na ul.
Wspólnie nie posiada wcale marek na składzie. Po-
sylki przyjmuje z ograniczeniem do ilości 10.

Chleb i cukier: Kupony Nr. 13 uprawniające do
odbioru 1 funta cukru białego za mk. 27.80 w okre-
sie świątecznym, ważne są tylko do dnia 12-go b.m.
Natomiast kupony chlebowe bieżącej dekady, nie-
zrealizowane w terminie, będą prolongowane i wa-
żne aż do odwołania.

(a) Warszawa-Kopenhaga. Na głównej stacji
telegrafu państwowego rozpoczęła się niebawem
prace nad urządzeniem połączenia telegraficznego
Warszawy z Danją zapomocą kabla podmorskiego
Gdańsk-Kopenhaga. Dzięki temu połączeniu znacz-
na ilość korespondencji telegraficznej poza Niemcy
będzie kierowana nie przez Berlin, gdzie telegra-
my polskie traktowane są po macoszemu, a przez
Danie. Polskie finny hamulcowe i przemysłowe u-
skarżają się na długie przetrzymywanie depesz w
Berlinie i aby uniknąć tej niedogodności, żądają
kierowania swych telegramów z pominięciem Ber-
lina, t. j. na Wiedeń i Szwajcarię.

(a) Odnowa umiastowienia. Magistrat odmówił
proposycji przyjęcia na rzecz miasta „Domu Zdro-
wia”, dla dzieci przy ul. Puławskiej Nr. 83, utrzy-
mywanego przez grono pań, a wzamian uchwalili
wyznaczyć tej instytucji zasiłek pieniężny do 120
tys. marek; suma ta będzie wniesiona do budżetu.

Z Uniwersytetu Warszawskiego. W poniedziałek,
10 stycznia, odbędzie się uroczyste otwarcie
roku akademickiego w Uniwersytecie Warszaw-
skim. Doroczne do święta nabiera w obecnej do-
bie szczególnego charakteru i znaczenia.

Po nabożeństwie w kościele PP. Wyztek, któ-
re się rozpocznie o g. 11 rano, Rektor, Senat aka-
demicki, Profesorowie, Docenci oraz młodzież uda-
dzą się na Plac Saski, gdzie nastąpi oddanie prze-
wodzie wojskowe władz uniwersyteckim działu.
zdobytego na nieprzyjaciela, jako pamiątki boha-
terskich walk naszej młodzieży w obronie Ojczy-
zny, za którą tyłu oddało swe życie.

Pamiątkowe dzieło pociągną przez ul. Czystą i
Krakowskie Przedmieście studenci Uniwersytetu i
zaczęją je na taras pałacu Kazimierzowskiego pod
tablicę Tadeusza Kościuszki, która przypomina, że
w tych murach odbywał on swe nauki (w szkole
Rycerskiej).

O godz. 1 po poł. odbędzie się w auli uniwer-
syteckiej uroczyste posiedzenie, na którym ustępu-
jący Rektor Stanisław Thugutt zda sprawę z roz-
woju uczelni oraz przekaze uroczyste swemu na-
stępcy, Rektorowi Janowi Kochanowskiemu, wła-
dzą rektorską.

Po przemówieniu nowego Rektora nastąpi im-
matrykulacja nowo wstępujących studentów.

„Uniwersytet Ludowy” (Obozna 4) komunika-
ją, że d. 3 stycznia rozpoczęły się wykłady poświę-
cone. W poniedziałki i piątki mec. Sokółowski
ma wykłady: „Nauka a praca”, a p. Gażyńska jezy-
ka polskiego, we wtorki p. Góralewska ma wykłady
arytmetyki i w sobotę p. Nakowska geografii poli-
tycznej. Wykłady odbywają się między 7—9 wiecz.
Kancelaria przyjmuje zapisy codziennie od 6 do 8
wieczorem.

Z Kursów dla Dorosłych. W niedzielę, dnia
9 stycznia r. b. odbędą się następujące wyieczki:
1) Na Zamek o godz. 10 i 11 r. pod kierunkiem p.
Skrzyniarza. Punkt zborny pod kolumną Króla
Zygmunta. Opłata 1 mk. 2) Do T-wa Zachęty Szuk
Pięknych o godz. 10, 11 r. pod kierunkiem p. No-
wocieńca i o g. 12 pod kierunkiem p. Gażyńskiej.

Oszczędność!

Jest najkrótszą drogą do bogactwa!

Przy używaniu

Pasty do obuwi

„NIGROL”

wystarczy wyczyścić obuwie pastą

tylko raz jeden tygodniowo,

codziennie zaś przecierać miękkim suknaem, a bę-
dzie zawsze obuwie błyszczące, jak lustro.

Ządać wszędzie.

Sprzedaż hurtowa w kantorze fabryki

techno-chemicznej

„PIGMENT” Nowy-Swiat 24

m. 2a tel. 309-01.

CYRK, St. Mroczkowski.

2 DWA PRZEDSTAWIENIA

o 4-iej i 8-iej.

PIERWSZA NIEDZIELA NOWEGO

programu styczniowego.

O 4-iej dzieci piosenki polowe.

Punkt zborny w przedsiönku Zachęty. Opłata 6 mk.
od osoby. Udział w wycieczkach brać mogą tylko
słuchacze Kursów dla Dorosłych im. St. Warszawy.

Wieczór autorski. W poniedziałek, dn. 10 b.m.
o godz. 8 wieczorem w sali Klubu Artystycznego
(Jerozolimskie 53) odbędzie się wieczór autorski p.
Henryka Juszkiewicza ze współudziałem pp. Wł.
Rogowskiej i M. Janowskiego, art. opary warsz.
Wstęp dla członków Tow. Miłośników literatu-
ry i wprowadzonych gości.

Wystawa prac prof. St. Noakowskiego. W nie-
dzielę, dn. 9 b. m. o g. 12 w poł. otwarta zostanie w
saliach Polskiego Klubu Artystycznego (Hotel Po-
lonja) wystawa prac profesora Stanisława Noakow-
skiego.

Z T-wa Podjątrznego. Walne zebranie Pol-
skiego T-wa Podjątrznego odbędzie się w środę,
d. 12 stycznia o g. 7 i pół wiecz. w sali Komitetu
Państwowego Pomocy Dzieciom, Jasna 11.

O godzinie 8-iej odbędzie się posiedzenie zwy-
czne.

Wyroki śmierci.

„Biuro Prasowe M. S. Wojsk. komunikuje:
Wyroki sądów wojskowych skazani zostali
na karę śmierci przez rozstrzelanie: A) za zbrodnię
zabójstwa żołnierza polskiego: cyw. Zachar Kono-
paki i Michał Wasilewski, B) za zbrodnię zabój-
stwa pracownika kolejowego: cyw. Łukasz Turban
i Piotr Łamejko, C) Za zbrodnię rabunku: szes.
Stanisław Wejter.

Wszystkie wyroki wykonano.
Katastrofa kolejowa. Wczoraj o godz. 8 rano
pociąg tak zwany uczelniany, jadący ze Stary-
pioru do Kalisza, wyjechał się na zawrotny. Około
14 osób rannych, w tej liczbie 4 ciężko. Szczegół-
ów narazie brak. (E. E.).

(m) Śmiertelne zatrucie chlebem. Zamieszkała
przy ul. Włodów nr. 6 rodzina Bretznajarów,
wkrótce po spożyciu chleba, zachorowała z objawa-
mi zatrucia. Zoda B. przed przyjeściem lekarza po-
gotowia zmarła, pozostałe osoby nie znajdują się w
stanie niebezpiecznym.

— Sokoja zwiok 27-letniego Wiktora Krajew-
skiego, obywatela amerykańskiego, zmarłego w za-
gawkowych okolicznościach przy ul. Senatorskiej
nr. 16, ustaliła, że zetrul się on chlebem.

(m) Zabójstwo wywiadowcy. Wczoraj około
godz. 9 rano, gdy urzędnik wywiadowczy sekcji de-
fenzyny M. S. Wojsk. 30-letni Zbigniew Rylczew-
ski wychodził z mieszkania swego przy ul. Bagatela
Nr. 15 został zabity wystrzałem z rewolweru w głó-
wę. Natychmiast po strachu zabójca w czapce wojs-
kowej wbiegł na ulicę i zaczął uciekać w stronę
stacji kolejki Grójeckiej. Jednocześnie z bramy do-
mu ruszył się okrzyki: „trzymajcie zabójcę!” W
tym momencie z bramy wychodził lokator, por. Sie-
rociński, który pogonił za zabójcą, lecz ten dał dwa
strzały, wobec czego por. S. ukrył się za wegiem
budynku stacyjny. Po chwili uciekający zabójca
zawadził o szyny kolejki i przewrócił się, lecz
szybko wstał. Wówczas usiłował schwytać go prac-
ownik kolejowy, lecz zbrodnicarz przyłożył mu rewol-
wer do głowy, wobec czego kolejarz cofnął się. Na-
stępnie zabójca wbiegł do bramy przedmiotowego do-
mu Nr. 17 przy ul. Langnerowskiej i uciekł na ul.
Puławską.

(m) Okradzenie posła. Zapomocą wyłamania
drzwi dostali się złodzieje do mieszkania posła do
sejmu, dra Stefana Rottemunda przy ul. Hożej 21
i skradli różne rzeczy. Z powodu nieobecności wła-
ściciela lokalu w Warszawie, nie można ustalić ilo-
ści i wartości skradzionych rzeczy. Mieszkanie o-
pieczętowała policja.

(m) Harce samochodowe. Niewiadomy samo-
chód wjechał na chodnik przed domem Nr. 1-3 przy
ul. Szkolnej i wywrócił lalanie gazową.

(m) Okradziony na balu maskowym. Podczas
zabawy na balu maskowym artystów scen polskich
w salach rejtowych, dr. Sokółowskiemu skradzio-
no pierścionek z oły (w środku szafir wagi 4 kara-
ty, po bokach dwa brylanty wagi każdy po półtora
karata) wartości przeszło 200.000 mk.

(m) Zuchwały napad rabunkowy. Do biura
przewozowo-ekspedycyjnego p. i. „Transport” przy
ul. Gesiej nr. 14, w czasie gdy w kantorze byli tyl-
ko Naja Adisulier, zarządzający firmą i Doro Sobol-
kasienka, wpadło nagłe trzech młodzieży w mundu-
rach wojskowych, ubranych w karabiny, i cywil-
ny z rewolwerem w ręku.

Sierozzawowszy obecnych, zbroje zażądali pie-
niędzy. Po spłądowaniu kasy i stwierdzeniu, że w
niej jest niewiele, zbroje wtargnęli do magazynu
gdzie są złożone różne towary, zaś rabus cywilny
stał na czatach i pilnował obecnych.

W czasie rajantu wszedł kupiec z Biłogostowa,
Jonasz. Został on zrewidowany przez rabusów,
którzy zrabowali mu zegarek złoty i 7.000 marek
gotówki.

Po uprzednim przecięciu połączenia telefonicz-

nego i zrabowaniu z kasy 9.287 mk. oraz kilku sztuk materiału kociowego z magazynu, napastnicy skrupowali personel sklepowy ręcznikami i zepchnęli do wnętrza magazynu, który zamknęli na klucz, zgasił światło i przez nikogo nie zauważeni, zbiegli.

Jak wynika z przeprowadzonego niezwłocznie po zameldowaniu dochodzenia, w czasie, gdy zbójce pędowali w kancorki, na ulicy przed bramą stało na czatach dwóch nieznanych żołnierzy.

(m). Napady rabunkowe. Na placu pomiędzy ul. Polkowną i Bonifraterską, w pobliżu planu kolejowego, na mieszkaniu wsi Wawrzyszewa gm. Młociny, Janka Ręczka, prowadzącego konia z Pragi, napadło trzech mężczyzn w uniformach wojskowych, uzbrojonych w rewolwery. Rabusie zostali spłoszeni przez przechodnia, lecz mimo to zdołali zrabować woreczek z kilkumastu markami i świadectwo na konia, poczem, korzystając z ciemności, zbiegli.

— Na przechodzącego ulicą Jana Lange (Solec Nr. 118) napadł nieznany mu mężczyzna w uniformie wojskowym, zranił go nożem w rękę, poczem zbiegł.

— Na 2 kilometrze stacji Warszawa Gdańska w pociągu idącym do Brześcia Litewskiego, niewykryci napastnicy w mundurach wojskowych zra-

wali pasażerów Goldzie Wajzman ze wsi Łomazów, bielskiego, różne rzeczy wartości 18.000 mk., poczem wyskoczyli z pociągu w biegu i uciekli.

(m). Nieszczęścia idą w parze. W domu Nr. 10 na placu Kazimierza Wielkiego, Józefa Świercz dolewając naftę do ognia spowodował wybuch, przy- czem poparzyła twarz i ręce. Zaznaczyć należy, że przed kilku dniami w czasie dolewania nafty do zapalanej lampy, nastąpił wybuch, przy- czem wówczas zostali poparzeni ciężko dwaj synowie Świercza 11-letni Józef i 10-letni Wacław, którzy leżą w szpitalu Dzieciątka Jezus.

Teatr i Muzyka.

Teatr Żołnierski Wydz. Opieki R. K. O. N.
Dzisiaj 2 przedstawienia: pierwsze o godz. 8, drugie o g. 8 m. 30 wiecz. Program: I część — koncert, II część — „Sprytny fortel“, III — „Dorożkarz warszawski“.

Część miejsc i łoża zarezerwowane dla cywilnych.

Z Opery. Dziś o g. 3½ pp., po cenach zniżo- nych, „Violetta“ w doskonałym wykonaniu. Dziś wieczorem balety: „Jezioro łabędzie“, „Szehera- za“ i „Divertissement“ baletowe.

Teatr Rozmaitości. Dziś „Panna Maliczewska“ Zapolskiej. Jutro „Kołombina“ Krzywoszewskiego.

Teatr Polski. Dziś o godz. 3½ pp. ukazuje się krotkowidła R. Ruskowskiego „Wesele Ponia“ — ceny zniżone. Wieczorem dziś i dni następujących „Po- wrót“, komedia de Flers'a i Croisset'a.

Teatr Reduta. Dziś o godz. 3 pp. dramat Za- romskiego „Ponad śnieg“. Wieczorem „Pomsta“.

Teatr Mały. Dziś o godz. 4 pp., po cenach zni- żonych, ukazuje się ostatni raz tragifarsa G. Zapo- lskiej „Moralność pani Dulskiej“. Wieczorem i dni następujących komedia Picarda „Kiki“.

Teatr Dramatyczny. Dziś o godz. 4 „Betleem Polskie“ L. Rydla; o g. 8 premiera „Dwór we Włokowicach“, kom. w 4 akt. Z. Przybylskiego.

Teatr Powszechny gra dziś dwa razy: o 4 pp.

i o 8 wiecz. nastrojową sztukę Ernesta Wildenbr- cha „Skowronek“.

Występ barytona Jachny. Dziś o godz. 8 wiecz. w sali Konserwatorium odbędzie się „Wieczór śpie- wu“. Program składać się będzie z pieśni i arji o- perowych, odśpiewanych przez barytona opery mo- skiewskiej, Mikołaja Jachno. Pozostałe bilety naby- wać można w kasie sali Konserwatorium od godz. 10 rano.

POKWITOWANIA.

Wydział Opieki R. K. O. N. kwituje z odbioru ofiar na rzecz zdemobilizowanych żołnierzy.

Zielniński Jan mk. 100, Stroińska Marja mk. 100, Fijałkowska Janina mk. 100, Fijałkowska Marja mk. 60, Święciecka Julia mk. 40, Wydział Mechaniz- ny Warszt. Praga mk. 152, bezimiennie mk. 20, Związek Pracowników Państw. Urzędu Zbożowego mk. 12.000, P. Koń mk. 100. Razem mk. 12.672.

Km Opieka Nr. II

w gmachu Colossena Nowy-Swiat Nr. 19
byłego Sala dobrze ogrzana.

DZIS OSTATNI DZIEŃ.

20,000 MIL ZEGLUGI PODMORSKIEJ.

JUTRO PREMIERA

Polska Składnica Pomocy Szkolnych S. A.

(Warszawa, Nowy Świat Nr. 33, tel. 28-73 i 128-43)

zawiadamia, że oprócz dotychczasowych działów:

- 1) wydawnictw książkowych i graficznych,
- 2) papierowego (hurt i detali) i przyborów kancelaryjnych,
- 3) pomocy i mebli szkolnych

z dnia 1 stycznia r. b. uruchomiła nowe działy, mianowicie:

„KSIĘGARNIĘ, Marszałkowska 143 tel. 40-61 (dawniej G. Centnerszwer i S-ka)

zaopatrzoną w bogaty sortyment książek polskich, francuskich, angielskich, niemieckich naukowych i beletrystycznych.

„Wytwórnię Pomocy Szkolnych widok 24, tel. 247-04

Wytwórnia przygotowuje na sezon szkolny (lipiec 1921 r.) w większych ilościach następujące pomoce poglądowe: systematyczne kolekcje zoologiczne, preparaty zoologiczne (zootomia, biologia i anatomia człowieka), szkielety, ptaki wypchane, gniazda ptasie, zbiory entomologiczne, preparaty mikroskopowe, zielniki, prze- kroje drzew, kolekcje mineralogiczne, petrograficzne, geologiczne i pożytecznych kopalen, poglądowe gabloty technologiczne, reliefy (mapy wypukłe) ważniejszych części kraju ojczystego i t. p.

Teatr „QUI PRO QUO“
w podziemiach Galerji
Luxemburga. Tel. 217-52.

Kier. art.-lit. J. Boczkowski
2 przedst. I-sze o g. 7,
II-gie o g. 9 w. Kasa czyn-
na od 12—2 pp. i od 5.

z udziałem całego
zaspółu.

- 1) „Rotmistrz z obłoków“ operetka w 1 akcie
- 2) „Maski“
- 3) „Sylwester u pp. Kompas“.

Baczność Paniol

Dawno egzystująca pracownia Kapucyńska 13 m. 2 vis A vis Miodowej posiada na składzie wielki wybór FALT DAMSKICH najnowszych fasonów kowarkotowych i pluszowych, zaczynając od 1800 mk. 50% taniej niż wszędzie.

MYDŁO do PRANIA

w najlepszym gatunku

SPÓŁKA AKC.
SATURNIA
WARSZAWA



marka fabryczna
zawierające od 64 — 66 procent tłuszczu
hurtowo Fabryka przetworów
sprzedaje tłuszczowych „SATURNIA”
Warszawa Praga
ul. Szwedzka 26, tel. 10-55
adres dla listów skrzynka pocztowa 149.

REWOLUCJĘ wywołuje



BIAŁY KONIK
przy praniu, pomiędzy wsiami.

Dr A. Papierny

Chor. żołądka, kiszki i wątroby
4 — 6. Graniczna Nr. 8, m. 2,
tel. 7-75. W lecznicy (Nalewki
29) od 10—12.

„Michalina“

7 Elektoralna 7

Egz. od 1905 r. Telefon 189-78. **SUKNIE**

WIZYTOWE I BALOWE

BLUZKI, SPODNICZKI,
POLECA MATINKI, SZLAFROKI,
SWETRY I ZAKIĘTY.

Wykonują się obstalunki z własnych i powierz. materiałów.
NAJNOWSZE FASONY. CENY FABRYCZNE.

Tanio! „Spółka Swojska“

Zórawia 40, telefon 251-96.

Polecamy chustki, pończochy, skarpetki, sznu-
wadła, nici, igły, galanterja. Perfumerja
i kosmetyka.

Ceny hurtowe. Wysyłka koleją. Asekurac. transpor.

„Najtańsze Źródło Polskie“

Warszawa, Marszałkowska 95

Telefony: 231-66, 244-86 i 251-96

POLECA:

Kooperatywom, Stowarzyszeniom, Związkom, Sejmikom i Sklepom

Towary: Kolonjale

Cukry i Czekoladę

Słodziki na beczki

Wysyłka koleją, Mydła i dodatki do prania

Asekur. transp. Pasty do obuwia i szuwaks

Lekarz-DENTYSTA Tadeusz KARNIBAD

wznosił przyjęcia, MAZOWIECKA 3.

FOTOGRAFUJĄCIE SIĘ

„Leonara“

21 Nowy Świat 21

6 fotogr. relusz. Mk. 40.

12 „Portrety“

wykwalifikowane

ANALIZY

moczu, krwi, płwocin. Badanie krwi na

syfilis od g. 1—3 pp. Laborat.

chemika „B-ra Ch. Prosa“

bakterj. b. asyst. przy szpitalu Vircho-

wa, Rymarska 14, tel. 181-21.

Kupno-Sprzedaż

mebli, planin, garderoby, fute-

bielizny. Ceny wysokie. Mar-

szalska 131-3. „Ekono-

mja“. Tel. 138-37. 7569

OGŁOSZENIA DROBNE.

A) Obrączki ślubne złota, sre-
brne, pierścionki,
kolczyki, zegarki. Ceny bardzo
niskie. Przyjmuje reperacje ta-
nio, dobrze. Stary znany zegar-
mistrz, Gutmacher, Smocza 21,
m. 23.

Arytmetyki, polskiego ucze; przy-
gotowuję na kursa
buchaltaryjne Palliera, Nowo-
grodzka 48.

Bieliznę wojskową do szycia wy-
daje się Ogrodowa 51
m. 18 parter.

Do sprzedania obrus na 24 o-
soby za 7000 mk.
Wiadomość w Administracji „Ro-
botnika“ od 9 do 3, Walecka 7.

Frakowy garnitur zupełnie nowy
do sprzedania za Mk.
7000. Pańska 13 m. 3.

Kupuję zęby sztuczne, używane
piące od 15 do 75 ma-
rek zęb. Krucza 42—10. Uwaga!
Mieszkania 10.

Kursa handlowe roczne, półro-
czne prof. Sekulowicza,
informacji udziela, zapisy przy-
jmuje sekretariat kursów codzien-
nie, Zórawia 42.

Lekarz-Dentysta przyjmuje przy
lecznicy Dług-
ga 59. Ceny przystępne.

Legitymację studencką Nr. 506
zagubiła Janina Za-
krzewska s. Wydz. Lekarskiego
Uniwersytetu Warszawskiego.

Maszyny do pisania używane
różnych systemów,
kupno, sprzedaż, zamiana, re-
paracje. Feliks Kon, Żłota 27,
telefon 264-84. Kupuję również
rosyjskie, nawet zepsute. 7083

O Franciszku Grucę przebywa-
jącym w 4
korpusie 157 Imeretyńskim pul-
ku. Ktoby mógł udzielić jakich-
kolwiek informacji uprasza się
o udzielenie powyższych w Wa-
rszawie ul. Żłonna Nr. 7 (pralnia).

Białary, białokle, wy, najtaniej
bo w podwórzu, Jerozolimka 47.

Papier gazety, tygodniki, książ-
ki, makulaturę, kopjały
kupuję i piące najwięcej. Mar-
szałkowska 111, sklep w pod-
wórzu, tel. 153-19.

Portret z fotografii: Olejny ma-
rek 250, kredkowy 150.
Ślenna 18 Piatek.

Stelerzy i specjaliści do monto-
wania gwoździarek po-
trzebn! Żłota 28—38 do 10 rano.

1 stycznia zginał pies-wilk
„Koli“, Ucho lewe
przecięte. Odprowadzić Polna 72
m. 11 za sowitą nagrodą!!!

Wagę dziesiętną w dobrym sta-
nie kupię. Oferty z ceną,
do Adm. „Robotnika“ pod „Wa-
ga“.

Wyprowadz elegancjnych sukien,
bluzek, spodnic oraz
wielki wybór najmodniejszych pal-
tołnierzy, mufek. Pracownia kraw-
ciecko-kuśnierska. Br. Unkiewicz
Hoza 54, telef. 121-71. Obstalunki,
przeróbki.

Zaginęła matrykuła studentki
Wandy Rubkiewiczów-
ny. Wystawiona pod numerem
6296.